Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40 M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 204. — Rok V. Kraków, sobota 29 lipca 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Biblijny „prorok" na ulicach wielkiego miasta.



(Objaśnienie na stronicy 6).

(Objaśnienie na stronicy 6).

Nieudałe próby utworzenia gabinetu centrowo-lewicowego!

Grupy centrowe uważają dalej Korfantego za premiera. Lewica chce odsunąć N. P. od prawa inicyatywy.

(Telefonem od własnego korespondenta).

W przekonaniu, że kwestya gabinetu Korfantego przez wczorajsze odrzucenie votum nieufności dla Naczelnika Państwa jest rzeczą przesądzoną, **lewica wszczęła wczoraj ożywioną akcyę, zmierzającą do utworzenia nowego gabinetu centro-lewicowego.** Głównymi aranżerami tej akcyi są poseł **Witos i Stesłowicz.**

Odbyli oni wczoraj szereg konferencyi przedewszystkiem z grupami centrowemi, mianowicie z **Narod. Zjedn. Lud.** (Skulski) i **Zjedn. Mieszczańskiem** (Rosseta).

Konferencye te nie dały zadowalającego rezultatu, albowiem **uwidoczniły się bardzo znaczne różnice w ujmowaniu całej sytuacyi i sposobów wyjścia z niej zarówno u pana Skulskiego, jak i u p. Rosseta.**

Pan Skulski oświadczył w południe panu Stesłowiczowi i Witosowi, że **propozycyę utworzenia gabinetu parlamentarnego, opartego o grupy centrowo-lewicowe, uważa za rzecz nierealną.** Jednakże chciałby się odwołać do opinii swego klubu i dlatego ostateczną odpowiedź rezerwuje sobie na godziny popołudniowe.

Istotnie Klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego zebrał się w komplecie, przedyskutował sprawę i z wyniku swego zakomunikował lewicy oraz Klubowi pracy konstytucyjnej co następuje:

„Na propozycyę utworzenia rządu wspólnie z lewicą i klubami centrowymi, Klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego oświadcza:

„Uznawszy za konieczność państwową i konstytucyjną podpisanie nominacyi gabinetu Korfantego przez pana Naczelnika Państwa, nie może wbrew temu stanowisku przyjąć udziału w akcyi powołania nowego premiera".

Wobec odrzucenia wczoraj przez większość sejmową wniosku o votum nieufności dla pana Naczelnika Państwa, a tem samem zaaprobowania przez tę większość odmowy podpisania listy gabinetu Korfantego, uważa, że do tej większości, a nie do nas należy szukanie osoby nowego premiera. W razie, gdy większość obecna doprowadzi do desygnowania nowego premiera i ten będzie z kolei tworzył rząd fachowy i fachowo i politycznie zadawalający, nie uchyli się od pertraktacyi na temat współdziałania w granicach konieczności państwowych".

Komunikat ten **zlikwidował najzupełniej kwestyę możliwości utworzenia gabinetu parlamentarnego.**

Pan Skulski wyraźnie dał do poznania, że nie uważa za możliwe wycofanie się z bloku stronnictw umiarkowanych, z drugiej strony, że chodzi mu przedewszystkiem o **rzecz zasadniczą**, a mianowicie o zachowanie stosunku dotychczasowego do gabinetu Korfantego i związanego z tem **pogwałcenia** prawa przez Naczelnika Państwa.

W ten sposób zamiary lewicy pociągnięcia Klubu posła Skulskiego do kombinacyi gabinetowych, a jednocześnie do rozbicia bloku narodowego spotkały się z kompletnem fiaskiem.

Konferencya posła Witosa i Stesłowicza z **Klubem mieszczańskim również na razie nie dała pozytywnego rezultatu.**

Poseł **Rosset** podobnie jak poseł Skulski uważa, że **kwestya gabinetu Korfantego nie jest jeszcze rozstrzygnięta w sposób zgodny z prawem** i że dopóki władza, która powołała posła Korfantego na premiera, formalnie nie cofnęła mu mandatu, **poseł Korfanty jest wciąż prawnie premierem**, chociaż że bez władzy, wskutek odmowy podpisania jego nominacyi przez Naczelnika Państwa.

Tego rodzaju stanowisko głównych grup centrowych **zaskoczyło lewicę.** Wskutek tego odbyła ona wczoraj po posiedzeniu sejmowem konferencyę, na której **postanowiono szukać podstawy dla utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego, dla którego inicyatywę dałby Naczelnik Państwa.** Główną trudnością jest wynalezienie **osoby premiera**, co do którego między lewicą a klubem pracy konstytucyjnej zachodzi **pewna różnica zdań.** Między innemi z obowiązku dziennikarskiego zanotować należy, że Piastowcy wczoraj w rozmowach poufnych forytowali kandydaturę na premiera jednego ze swych członków, posła **Anusza.** W kołach sejmowych naturalnie kandydatury tej poważnie nie biorą pod uwagę. Prawdopodobną jest też rzeczb, że i P. S. L. faktycznie nie wysunie jej podczas oficyalnych pertraktacyi.

W kołach lewicowych uważają, że konferencye, rozpoczęte w sprawie gabinetu, nie doprowadzą dopóty do skutku realnego, dopóki Sejm nie uchwali ordynacyi wyborczej.

Dotychczas na tle ordynacyi wyborczej zachodzą **poważne różnice w bloku lewicowym**, które utrudniają również i rokowania co do utworzenia gabinetu.

Napad polityczno-bandycki na księdza Kaczyńskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Warszawa. Po pamiętnem posiedzeniu sejmowem w sprawie votum nieufności dla Naczelnika Państwa, nieznani bandyci napadli na księdza posła **Kaczyńskiego** (Chadecya), wracającego późnym wieczorem do domu.

Napad odbył się na ulicy Czerniakowskiej, w okolicznościach dosyć tajemniczych. Policya wdrożyła śledztwo, aby ustalić charakter napadu i wykryć sprawców.

Posłowie lewicowi znieważają marszałka Trąmpczyńskiego.

Lewica chce głosować nad wotum nieufności dla marszałka

Skutkiem awantur posiedzenie zerwane.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Na wczorajszem posiedzeniu zaszła **niesłychanie skandaliczna awantura, której ofiarą padł marszałek Trąmpczyński.**

Mianowicie podczas głosowania przy ostatnim **artykule ordynacyi** wyborczej poseł Niedziałkowski imieniem stronnictw lewicowych oraz Klubu pracy konstytucyjnej zgłosił wniosek o **reasumpcyę uchwał w sprawie liczb mandatów do Sejmu**, mianowicie, aby było posłów nie 443, lecz 448. Wniosek był nieuzasadniony z punktu widzenia formalnego, albowiem trzecie czytanie i głosowanie nad ordynacyą wyborczą już się skończyło.

W odpowiedzi na to żądanie zawołał z oburzeniem ks. Dziennicki: **„To są kpiny, a nie głosowanie.** Trzecie czytanie już zakończyliśmy!"

Pan marszałek, aby załatwić sprawę kompromisowo, oświadczył, że reasumpcya jest możliwą, ale pod warunkiem, że wniosek będzie podpisany przez niewątpliwą większość posłów, albowiem przedstawiony mu wniosek jest napisany na świstku, pod którym niema żadnych podpisów.

Posłowie lewicowi zwrócili się wobec tego do trybuny marszałka, rzekomo z zamiarem podpisania wniosku.

Następnie **otoczyli marszałka, obrzucając go wymysłami.** Wobec tego marszałek **przerwał posiedzenie na 10 minut.**

Usłyszawszy to poseł **Klemensiewicz,** znany zawadiaka i gębacz socyalistyczny, **skoczył do p. marszałka i zaczął grozić mu pięściami, czyniąc przytem jakieś uwagi.**

Pan marszałek poskromił go słowy: Będzie pan cicho?! Na to Klemensiewicz **zaczął bębnić pięściami w stół marszałkowski.**

Oburzona tą zniewagą marszałka i godnością Sejmu **prawica, wszczęła burzę protestów i okrzyków.**

Pan marszałek zwołał natychmiast **posiedzenie konwentu seniorów.**

Po konwencie **posłowie narodowi wyrazili ubolewanie panu marszałkowi** z powodu doznanej obrazy i zażądali **przeproszenia marszałka przez lewicę.**

Jednakże lewica z bezczelną arogancyą zrzuciła winę na marszałka, przyczem poseł Rataj zrobił uwagę, że **„p. marszałek traktuje posłów jak parobków!"**

Na to poseł Czerniewski z trafnym dowcipem odpowiedział: dziwna wrażliwość parobków!

Przedstawiciele lewicy nie zoryentowali się co znaczą słowa pana posła Czerniewskiego. Dopiero po chwili poseł Barlicki zrozumiał o co chodzi i zwrócił uwagę posłowi Ratajowi na słowa przed chwilą wypowiedziane.

Na to **poseł Rataj** z aktorskim ruchem powstał i **oświadczył, że** w takiem towarzystwie pozostać nie może i **opuścił konwent seniorów.** Za nim opuścili konwent i inni posłowie lewicowi, **zrywając przez to posiedzenie.**

Po kilkunastu minutach powrócił wicemarszałek Osiecki i zaproponował **odbywanie w dalszym ciągu posiedzenia**, oświadczając, że postara się, **aby lewica dała satysfakcyę panu marszałkowi,** ale nie teraz, ponieważ sprawa ta wymaga dość długich pertraktacyj.

Nadto jednocześnie zakomunikował, że

LEWICA MA ZAMIAR WNIEŚĆ WOTUM NIEUFNOŚCI DLA PANA MARSZAŁKA.

Na to przedstawiciele prawicy oświadczyli, iż wnoszą w takim razie **wniosek o wykluczenie posła Klemensiewicza na resztę posiedzeń sejmowych** i że bezwzględnie żądają, jako pewnego rodzaju **satysfakcyi dla marszałka** odroczenia natychmiastowego posiedzenia.

Wicemarszałek Osiecki zgodził się na to i w zastępstwie marszałka, który już nie chciał zająć fotelu prezydyalnego, **oświadczył, że**

Z POWODU SPÓŹNIONEJ PORY ZAMYKA POSIEDZENIE.

To oświadczenie wicemarszałka Osieckiego dotknęło do żywego posła Skulskiego, który **zerwał się, skoczył na trybunę** i sprostował słowa jego, że nie z powodu spóźnionej pory, **ale z powodu obrażenia** marszałka, stronnictwa narodowe jako satysfakcyi żądają natychmiastowego zamknięcia posiedzenia.

Poseł Rataj zabrał jeszcze raz głos sprzeciwiając się temu wnioskowi.

Wobec tego p. Osiecki zażądał głosowania, wynikiem którego było to, iż **173 posłów oświadczyło się za natychmiastowem zamknięciem** posiedzenia, a 166 przeciw.

Tak więc na tej awanturze zakończyło się bardzo burzliwe wczorajsze posiedzenie, bardziej niewątpliwie namiętne, aniżeli poprzednie, poświęcone votum nieufności dla Naczelnika państwa.

Głosowanie nad ordynacyą wyborczą.

PAT. Wczoraj głosowano dalej nad ordynacyą wyborczą. Odrzucono w imiennych głosowaniach szereg poprawek do poszczególnych artykułów. Do art. 32 przyjęto poprawkę komisyjną, dotyczącą szczegółów sposobu układania spisu wyborców. Do art. 44 przyjęto poprawkę, głoszącą, że kandydat na posła musi złożyć oświadczenie, że uważa się za obywatela państwa polskiego. Do art. 45 przyjęto poprawkę komisyjną, że zgłoszenie kandydatury powinno być podpisane przez 50 posłów, zamiast 150. Do art. 58 odrzucono poprawkę P. P. S. i Wyzwolenia, aby zgłoszenie list państwowych mogło być podpisane przez 500 wyborców z dwóch **okręgów wyborczych, po 250 z każdego okręgu. Została** więc liczba **komisyjna** 1000 i 500. W innym ustępie tego artykułu na wniosek komisyi ustalono, że liczba kandydatów na listę państwową nie ma przekraczać 100 (poprzednio 200).

Lewica żre się o mandaty.

Rozmyślne przewlekanie uchwalenia reformy wyborczej.

(Telefonem od własnego korespondenta),

Warszawa. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem **rozwinęła się jaskrawa obstrukcya** P. P. S., N. P. R., **Stapińczyków,** części Wyzwolenia **przeciw sojusznikowi bloku lewicowego, a mianowicie Piastowcom.**

Chodzi o ordynacyę wyborczą, co do której, według oświadczeń socyalistów, **Piastowcy nie dotrzymali poufnie zaciągniętych zobowiązań.** Polegają one na tem, że Piastowcy przyrzekli małym klubom lewicowym, iż **będą wespół z nimi głosowali za rozdziałem mandatów z list państwowych,** nie według mandatów, otrzymanych z okręgów lecz stosownie do resztek głosów.

Tymczasem Piastowcy oznajmili wczoraj zrana, że **obietnicę swoją cofają.**

Wskutek tego dla dokuczenia Piastowcom, — których większa część jako rolników spieszy się na żniwa do domu, — **lewica zastosowała głosowanie imienne nad każdym artykułem ordynacyi wyborczej, przez co sprawę tę niesłychanie przewlekła i niema widoków,** aby ordynacya wyborcza była załatwioną dziś lub jutro.

Prawdopodobną jest rzeczą, że **lewicy** między innemi **chodzi o odroczenie w ten sposób i terminu wyborów,** ponieważ niezałatwi nie ordynacyi wyborczej **uniemożliwi ogłoszenie wyborów na dzień 29 października.**

Możliwość jesiennej sesyi sejmowej.

Żal im mandatów.

Warszawa. W związku z uchwałą Komisyi konstytucyjnej, że wybory odbędą się 29 października, **w kołach sejmowych** żywo jest dyskutowaną kwestya terminu zakończenia sesyi letniej, owemi nalnie wogóle obrad Sejmu.

Na ogół panuje przekonanie, że wobec obstrukcyi lewicy i wciąż trwającego przesilenia rządowego, posiedzenia sejmowe odbywać się będą przez cały przyszły tydzień, jednakże nie wyklucza to odbycia przez Sejm **sesyi jesiennej** a mianowicie we wrześniu, ponieważ pozostaje jeszcze dużo innych spraw, które Sejm zobowiązał się załatwić przed ukończeniem swej działalności.

Amnestya dla górnoślązaków.

Warszawa. (tel. wł.) Komisya prawnicza załatwiła wczoraj sprawę ratyfikacyi **układu polsko-niemieckiego,** zawartego w Opolu dnia 23 czerwca b. r. o amnestyi dla przestępców politycznych i niektórych pospolitych na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska. Referentem na plenum jest z ramienia komisyi poseł **Tarnowski.**

Meda tworzy gabinet.

Rzym. (PAT) Prezydenci senatu i Izby deputowanych **wskazali królowi Medę jako osobistość nadającą się najbardziej do utworzenia gabinetu.** Medę bawiącego w Medyolanie wezwano telegraficznie do Rzymu.

Sowiety bombardują Rumunię notami.

Moskwa. (PAT) (Wolff) Ros. komisarz dla spraw zagr. **ogłosił dwie** noty rządu sowietów skierowane do rządu rumuńskiego. Pierwsza domaga się kategorycznie wstrzymania pomocy dla organizacyj wojskowych skierowanych przeciw sowietom, **rozbrojenia i rozwiązania** tych organizacyi i **rozwiązania** t. zw. misyi dyplomatycznych. Druga nota **wyraża** oczekiwanie, że rząd rumuński zdementuje doniesienia dzienników o **rozszerzaniu materyału agitacyjnego przez ukraiński wojskowy aeroplan,** który miał wylądować w Rumunii, oraz żąda, aby obaj lotnicy z tego aeroplanu odesłani zostali na Ukrainę.

Kongres pokoju w Londynie.

Londyn, (AW). W międzyn. kongresie pokojowym, który tu wczoraj rozpoczął swoje obrady, 600 **delegatów zastępuje 22 narody. Król angielski w orędziu powitalnem wygłosił życzenie powodzenia kongresu. Angielski minister oświaty** Fischer wygłosił, iż leży w interesie pokoju, by ustał nadal podział świata na zwycięzców i zwyciężonych, i oświadczył, że jest wskazane dopuszczenie Niemiec do Ligi Narodów, **jeszcze** w tym roku.

Jak naiwny chłop wysiadywał dolary.

Małek Jan, gospodarz z kolonii Myszków, przybył do Lublina, mając przy sobie 150 dolarów. Mieszkaniec **Lublina** Uniłowski będąc już poinformowany o dolarach, zwabił do jakiegoś mieszkania Małka — **pod** pozorem, że **posiada sztukę fabrykacyi banknotów amerykańskich. Rozłożył** przed nim tekę, zawierającą plikę białego papieru, rozpoczął **nasycać papier różnymi płynami** i następnie zażądał od Małka owych 150 dolarów, zapewniając, że **przez włożenie do papierów banknotów dolarowych** w niedługim czasie **osiągnie się dużą ilość wybornych odbitek.**

Naiwny Małek wręczył mu żądane pieniądze. **Uniłowski uczynił zręczny ruch — jak gdyby umieszczał** banknoty pomiędzy papierami, **zamknął tekę i kazał na niej Małkowi usiąść** i nie wstawać dopóki nie powróci, ażeby **skutkiem** zastosowania tej sztucznej prasy — **odbitka została dokładnie** dokonana — **sam zaś** udał się do miasta rzekomo po jeszcze jakieś płyny.

Małek **początkowo sumiennie** wypełniał zlecenie **wspólnika, lecz gdy upływały** godzina za godziną, a ten się nie zjawiał, wstał z krzesła, otworzył tekę **i z przerażeniem przekonał się, że pomiędzy papierami nietylko nie było odbitek, ale nawet banknotów, będących jego własnością.** Zawiadomiona o powyższem policya przeprowadza dochodzenie.

Służąca, która „znalazła" skarb w łóżku.

Chaja Siekierka w Warszawie przyjęła **służącą** Antoninę Dąbrowską i przez trzy dni służby była z niej zadowolona. Trzeciego dnia naraz służąca znika, a wraz z nią, niestety, **znikł skarb Siekierki, ukryty w łóżku,** składający się z biżuteryi, wartości 1,200.000 marek. Zawiadomiona o kradzieży policya wszczęła poszukiwania.

Dąbrowska po dokonaniu kradzieży wyjechała do Piotrkowa i tam u zegarmistrza usiłowała sprzedać 2 złote zegarki za 40.000 marek. **Policya** przy tej okazyi aresztowała Dąbrowską, która w czasie badania przyznała się do kradzieży, dokonanej u Siekierki. Przywieziono ją do Warszawy i osadzono w areszcie, a biżuteryę odebrano w całości i zwrócono prawej właścicielce.

Konflikt między Bawaryą a Rzeszą niemiecką.

Rząd Rzeszy prosi Bawaryę ażeby nie rozbijała jedności państwowej. — Bawarya spiskowała z tajnemi organizacyami wojskowemi i obecnie iść musi pod komendą ich przeciw Rzeszy. — Teraz dopiero okazuje się jak Niemcy robili plebiscyt na Górnym Śląsku.

Wczoraj obradował gabinet Rzeszy pod przewodnictwem prez. Eberta nad zajęciem stanowiska w konflikcie z Bawaryą. Uchwalono wydać komunikat w tej sprawie. Komunikat zawiera oświadczenie, w którem **rząd Rzeszy stwierdza, że poraz pierwszy od założenia państwa niemieckiego zdarza się, że jakiś rząd krajowy, sprzeciwia się ustawie państwowej lub odmawia jej prawomocności.** Zdaniem gabinetu rozporządzenie rządu bawarskiego sprzeczne z konstytucyą jest nieważne, gdyż ani jeden paragraf konstytucyi nie przyznaje rządowi któregokolwiek z krajów prawa odrzucenia przyjętej konstytucyjnie ustawie państwowej, chociażby wystosowana była przeciw pewnej części ludności Rzeszy. **To co się dzieje w Bawaryi równa się podkopywaniu jednolitości państwa.** Oświadczenie stwierdza, że ustawa o ochronie republiki przyjęta została większością dwóch trzecich głosów, a taksamo przyjęta w Radzie państwa (Radzie Rzeszy) przeciw głosowi jedynej tylko Bawaryi. Bawarya miała dość sposobności do wniesienia swoich zastrzeżeń czy to w Sejmie, czy to w Radzie państwa. Obecnie jest na to zapóźno. Krok rządu bawarskiego, może wywołać wielkie niebezpieczeństwo. **Rząd Rzeszy uważa bowiem, że położenie wewnętrzno-polityczne jest bardzo krytyczne.** Rada państwa oczekuje, że Bawarya ustąpi w imię jednolitości państwowej kończy się oświadczenie.

Socyalistyczny poseł Niticz podaje sensacyjne rewelacye tyczące się historyi poprzedzającej ogłoszenie rozporządzeń rządu bawarskiego. Na podstawie pewnego materyału twierdzi socyalista, że **wyjątkowe ustawy rządu bawarskiego, podyktowane zostały mu przez tajne organizacye wojskowe.** Związki te opierają się na przybyłym na wiosnę 1922 z Górnego Śląska korpusie „Oberland" **w liczbie około 100,000 ludzi.** Częściowo rozmieszczono żołnierzy w Bawaryi, częściowo w Tyrolu, a 10.000 ulokowano na Węgrzech pod wodzą słynnego majora Bischofa i kapitana Papsta. Ubiegłej jesieni zaprzysiężono oficerów i żołnierzy tego korpusu następcy ekskróla bawarskiego Ludwika Ruprechtowi, który **planował wówczas zamach stanu.** Wstrzymał się jednak od tego i zadowolnił się oświadczeniem, że nie rezygnuje ze swoich praw. Według wywodów Niticza osławiona **organizacya „C" ma być także oddziałem tego korpusu.** Posiadał on różne podkomendy, między innemi **podkomendę śmierci.** (Pod naciskiem tych wszystkich tajnych organizacyj wojskowych, **rząd bawarski skapitulował,** gdyż tak z jednej strony zaangażował się za dużo, w współpracy z niemi, jak **i z obawy przed ich zemstą).**

O emigracyę do Meksyku.

OŚWIADCZENIE KONSULATU MEKSYKAŃSKIEGO W WARSZAWIE.

Konsulat Republiki Meksykańskiej w Warszawie komunikuje, iż wiadomości dotyczące masowej emigracyi do Stanów Zjednoczonych Meksykańskich, kolportowane w prasie są w większości wypadków przesadzone. Rzeczywiście, opracowuje się różne projekty, ale charakter ich nie jest jeszcze znany. Po otrzymaniu dokładnych instrukcyi. Konsulat zawiadomi zainteresowanych.

„Dumme Pollacken".

P. Stanisław Kunert, poseł na Sejm gdański publikuje w „Rzeczy Pospolitej" korespondencyę z Gdańska, z której wyjmujemy następujący obrazek:

Sezon w Sopocie w roku 1922....

Orkiestra sopockiego magistratu, suto subwencyonowanego przez kasyno, wygrywa „Deutschland ueber alles", motłoch niemiecki wyje wraz z orkiestrą i atakuje tych, którzy nie powstali z miejsc na uczczenie cesarskiego hymnu a w salach kasyna rozbrzmiewa polska mowa i sypią się polskie marki, zamienione na niemieckie...

„Dumme Pollacken!"

Korso kwiatowe w Sopocie, w lipcu r. b.

Powszechną uwagę zwraca na siebie wóz, zaprzężony w przecudowną parę koni i sypany różami i orchideami. Wóz i zaprzęg ten uzyskał pierwszą nagrodę. Pisma podają właściciela: Kaufmann Andrzejewski aus Posen.

Ileż polskich marek trzeba było przemycić do Gdańska, aby tutaj na zakupno samych tylko kwiatów uzyskać potrzebną ilość marek niemieckich.

„Dumme Pollacken!"

A dzieje się to wszystko w Wolnem Mieście w roku Pańskim 1922. po wynurzeniach p. Sahma, po złowrogich i polakożerczych występach gdańskiego Senatu i gdańskiego Sejmu, po licznych strajkach gdańskich robotników w celu niedopuszczenia do Polski amunicyi, po nieustannem wydalaniu Polaków z Gdańska...

Sprawy emerytów i wdów.

(CO O TEM MÓWI MINISTERYUM SKARBU?)

W poruszonej kilkakrotnie sprawie ciężkiego **materyalnego położenia emerytów i emerytek ministeryum skarbu wyjaśnia, że umieszczenie w projekcie noweli** do ustawy emerytalnej z **dnia 28 lipca 1921 r.** wniosku o **skreślenie art. 41 tej ustawy, na mocy którego wszelkie** zmiany **w ustawie o uposażeniu** funkcyonaryuszów **państwowych, pociągające** za sobą zmianę wysokości **ich uposażenia emerytalnego,** miało na **celu uproszczenie** zawiłych obliczeń, które, jak **praktyka wykazała, narażają** emerytów i **emerytki na oczekiwanie opóźnionych** wypłat.

Ministeryum skarbu zamierzało natomiast **przyznawać emerytom znaczniejsze** dodatki w **ściśle określonych kwotach,** czego dowodem są **przyznawane jednorazowe dodatki przez** Radę ministrów w dniu 10 i 26 kwietnia i 15 maja 1922 r., tudzież **stały miesięczny dodatek, przyznany przez Radę ministrów w dniu 16 czerwca r. b., poczynając od lipca 1922 r.**

Ministeryum skarbu zaznacza, że powodem opóźnienia wymiarów płac emerytalnych bywa najczęściej wina samych emerytów, którzy nie **przedstawiają** wszystkich potrzebnych dokumentów.

Regulacya Wisły.

Jak się dowiadujemy w bieżącym roku ukończone będą projekty regulacyi Wisły od Sandomierza do granicy pruskiej. Regulacya Wisły aż do uzyskania dobrej żeglugi wymagać będzie około 20 lat pracy. (A. W.).

Z teatrów paryskich.

STARY REPERTUAR W WIELKICH ŚWIĄTYNIACH SZTUKI.—Z MNIEJSZYCH TEATRÓW. — „ŻYWY MOST". — „TANCERZ PANI DOMU". — „LEŻĄCA KOBIETA". — „PRZY TELEFONIE". — „PIĘKNA POLKA".

Teatry paryskie przeżywają prawdziwy sezon ogórkowy; żadnych w nich specyalnie ciekawych nowości, żadnych niema obecnie „rewelacyi".

Teatry wielkie żyją stale tym samym starym repertuarem; więc sławna **Komedya Francuska** grazuwa rzeczy klasyczne, dając na przemian to „Mizantropa", czy „Lekarza mimowoli" Moliera, to „Wesele Figara" Beamarchais'go, to „Herman'iego" Wiktora Hugo, to rozmaite tragedye Corneille'a i Racine'a. **Wielka opera** daje przeważnie przytulek rozmaitym baletom, przeplatając je czasem operami Wagnera, a **Opera Comique** wystawia z niesłabnącem nigdy powodzeniem „Cavallerię Rusticanę" „Manon", „Pajace", „Carmen", „Toscę", „Madame Butterfly" i t. d.

Cudzoziemcy, przejeżdżający w obecnej letniej porze przez Paryż, a chcący zobaczyć „coś nowego", bojkotują zatem wielkie, oficyalną sławą cieszące się świątynie sztuki, a urządzają inspekcyę po mniejszych teatrach i teatrzykach, w których tu i ówdzie można zobaczyć rzecz może, a nawet napewne nie wartościową, lecz w każdym razie zabawną, a przedewszystkiem doskonale podaną.

Teatr **„Gaite-Lyrique** świeci powrotną falą wielkiego melodramatu, wystawiając sztukę pod tytułem: **„Żywy most".** Jest to dramat angielski Suttona Vaue, który cieszył się w Anglii i w Ameryce olbrzymią ilością przedstawień pod nazwą: „The Span of life". Dyrekcya teatru, przekonawszy się, że rzecz sama jest mocno przestarzała, nadała jej zupełnie nową szatę, a p. Maupręy zmodernizował ją w ten sposób, że z dawnej sztuki pozostał właściwie tylko sam szkielet.

Bohaterka „Żywego mostu", która wymyka się bandytom, przechodząc nad przepaścią przez most, zrobiony naprędce z ciał śmiałych, muskularnych gimnastyków, dostarcza publiczności nie tylko z galeryi, lecz i z parteru, dreszczowych emocyi. Publiczność ta zresztą ma na widowisku wszystko, czego dusza zapragnie: a więc ćwiczenia akrobatyczne, intrygę, grę świateł, rozhuśtane fale morskie, olbrzymi okręt, latarnię morską oświetloną, deszcz, wicher, burzę, a nawet duet arabski i egzotyczne tańce... „Mein Liebchen, was willst du noch mehr?"...

Teatr **„La Potiniere"** wystawia aktualną, bo rozszalałą na punkcie tańca 3-aktową komedyę spółki Armont i Bonoquet pod tyt.: **„Tancerz pani domu".** Pani Chauvelin posiada, jak każda szanująca się kobieta (przynajmniej w modernistycznym repertuarze) męża i kochanka: konieczność i zbytek. A raczej posiadała ich dawniej, dopóki nie owładnął nią szał tańca. W chwili, w której kurtyna się podnosi, nie jest ona już ani żoną, ani kochanką, jest poprostu lalką na sprężynach, która tańczy we dnie i w nocy na wszelkich możliwych dancingach, u siebie w domu, u ludzi, których zna i u tych, których nie zna. Jest poprostu szampionką modnego shimmy, w którym partnerem jej jest tancerz Sillery.

Z tą roztańczoną egzystencyą swej żony pogodziłby się wreszcie — mimo, iż cierpi nad tem — mąż, lecz pogodzić się z nią nie może pan Gerson, kochanek. Kochankowie są zawsze bardziej wymagający od mężów... Po rozmaitych jednak perypetyach wszystko wraca do normalnego stanu; pani Chauvelin, zdegustowana do nicości fox-trottów i shimmi, rozpoczyna na nowo w swojem ognisku rodzinnem dawny żywot, pełen cnót burżuazyjnych, którego monotonię przerywają tylko codzienne siesty między godz. 5—7 wieczorem w garsonierze kochanka. Rozwiązanie więc prawie że... moralne. Sztuka jest miejscami bardzo dobrą satyrą obyczajową. W roli namiętnej tancerki świeci tryumfy pani Iuzanne Dantes.

W **Teatrze Des Nouveautes** powodzeniem mniej wybrednej publiczności cieszy się fantazya — wodewil o sensacyjnym tytule: **„Leżąca kobieta".** Trudno byłoby opowiadać treść owego widowiska, w którem występują czynnie i policyant i lekarz waryatów i duchy, wywoływane przez wirujące stoliki, i zabawna intryga z kleptomanią i bohaterka, która ukryta pod kanapą, jest świadkiem przeróżnych rzeczy, nie dla niej przeznaczonych i t. d. Wszystko to układa się pomyślnie dzięki... szpilce, zatrutej przez chemika.

Sławny **„Grand Quignol"** daje obecnie sensacyjny dramat p. t.: **„Przy telefonie",** przerobiony z dawnego repertuaru Komedyi Francuskiej, która wystawiała go z dużem powodzeniem pod nazwą: „Koncert u waryatów".

Nie mogę zakończyć tego migawkowego zdjęcia z teatrów paryskich, nie wspomniawszy o operetce **„Piękna Polka"** (muzyka **Gilberta**), wystawianej obecnie w teatrze **La Cigale. Jest to** stara operetka wiedeńska, **przeflancowana teraz** na grunt paryski, która nie **zasługiwałaby na** specyalne wyróżnienie, gdyby... nie **dała Francuzom** okazyi do wykazania **znowu ich serdecznych** sympatyi do Polski. Oto **nie tylko publiczność** paryska darzy „Piękną **Polkę" takiem przyjęciem**, że ma ona zapewniony sukces aż do nastania mrozów zimowych, lecz ponadto wszechwładna krytyka w swych recenzyach z operetki staje energicznie w obronie Polek. Panowie recenzenci, zaznaczając, że operetka ta była dawniej ochrzczona mianem: „Polskie małżeństwo", co w żargonie wiedeńskim oznacza ludzi, którzy zmuszeni żyć razem, nie mogą się zgodzić, stwierdzają z oburzeniem, że myli się ten, kto uważa **Polaków za** lekkoduchów, niezdolnych do poważnego uczucia; pomysł ten, — mówią, — należy odrzucić do katalogu absurdów. **Polki należą do** najpiękniejszych i najmilszych kobiet na świecie, równają się pod tym względem Francuzkom, a naród polski jest tak pokrewny naszemu, iż sercem i kulturą był zawsze Francuzem i słusznie nosi miano narodu łacińskiego wśród Słowian...

Tak to operetka wiedeńska dała Francuzom nowy asumpt do zachwytu nad nami... **Zoel.**

Proces socyalistów-rewolucyonistów w Moskwie.

PROTEST BERNARDA SHAW'A I S. WEBB'A.

Znakomity pisarz angielski Bernard Shaw, będący sam z przekonań socyalistą i autorem wielu satyr na świat burżuazyjny, wystosował do rządu sowieckiego list wraz z Sydney'em Webbem. Piszą w nim:

„Co dotyczy Anglii, to jej opinia publiczna dopuściłaby najwyżej skazania na więzienie z przewidzianą amnestyą w razie zmiany sytuacyi politycznej.

„Wyrok śmierci wywrze straszne wrażenie na tych, którzy wciąż bronili rządu sowieckiego od napaści prasy burżuazyjnej".

SZTUCZNA REPARACYA GNIEWU LUDOWEGO

Aby okrucieństwo swe zamaskować wolą ludu, moskiewski komisarz organizuje przed końcem sądu jeszcze jedną demonstracyę ludową, która ma się wypowiedzieć za wyrokiem śmierci. Komórki komunistyczne otrzymały odpowiedni rozkaz. Już przygotowują się sztandary i plakaty. Przygotowania te pochłonęły olbrzymie sumy.

Sporządza się listy organizacyi i przedsiębiorstw, mających wziąć udział w demonstracyi. Na prowincyę posłano depesze, zwołujące do Moskwy komunistów pod pretekstem „pilnej roboty".

NOWE PIEKIELNE MACHINACYE KRYLENKI PRZECIW OSKARŻONYM.

Z Helsingforsu donoszą, że na jednem z ostatnich posiedzeń sądu Krylenko zażądał dołączenia do aktów sprawy materyału śledczego w sprawie podpalenia tanku naftowego w Baku. Tę sprawę, nie mającą nic wspólnego z procesem chciał inkryminować dodatkowo nieszczęśliwym na podstawie oświadczenia oskarżonego Hoca w dniu 8 lipca, że oskarżeni pierwszej grupy członkowie centralnego komitetu socyalistów-rewolucyonistów przyjmują na siebie odpowiedzialność za wszelkie działania ich grupy partyjnej na całym obszarze rzeczypospolitej. Materyał, podsuwany przez Krylenkę, miał dowodzić łączności pierwszej grupy oskarżonych z grupą s.-rewolucyonistów, pracującą na Kaukazie.

OBRAZKI Z SALI SĄDOWEJ.

Oto obrazki, skreślone przez pisarza Wotersa w korespondencyi, wydanej przez zagraniczną delegacyę partyi soc.-rewolucyonistów.

PUBLICZNOŚĆ.

Publiczność w sali sądowej ma szczególny wygląd. Niedbałość w ubraniu uważana jest za dobry ton. Brud jest specyalnie podkreślany. Towarzystwo wybranych komunistów składa się z ludzi źle ubranych, źle uczesanych i mających wygląd wisielców.

Co za brody! Ile robactwa!

Niektórzy z obecnych są widocznie bezpłciowi, lub należą do obu płci. Kobiety krótko strzyżone, z piersią jak z pod prasy, w męskich płaszczach i kapeluszach, z papierosami w ustach. Młodzieńcy o zwiędłych twarzach, o uśmiechach szyderczych. Wyobrażam sobie, co będą mieli za potomstwo!

Wszystko to są przebrani za proletaryuszy inteligenci. Wśród nich zwraca uwagę Radek ze swym chłodnym, wyzywającym zwrokiem i jeden z kierowników Czeki o wyglądzie pośrednim między furmanem a lokajem.

KAPITAN SADOUL.

Jest to Francuz, który nie może się wyprzeć swojego pochodzenia. Okrągła twarz o czerwonych policzkach i czarnych włosach. Typ dobrego sierżanta, z tych, co zdobywają serca szwaczek prowincyonalnych. Właśnie rozpoczyna atak na Vandervelde'go i wypuszcza na niego potok frazesów również dwiecznych jak nieprzekonywujących.

ŁUNACZARSKI.

Faun w binoklach. Pełen inteligencyi i najsubtelniejszego dowcipu. Wygląda jakby przyszedł tu tylko przez ciekawość. Uśmiecha się. Ma powód do tego, bo przyszedł, aby zażądać 2 głów, a wśród nich niema jego własnej. Teraz, gdy Hoc jemu, obywatelowi Łunaczarskiemu, komisarzowi ludowemu oświaty, rzuca w oczy okrutne zdanie, że nie umie liczyć, odpowiada dobrodusznym śmiechem. Ma na sobie brudny surdut z alpagi i wykrzywioną czapkę.

KRYLENKO.

Te wielki inkwizytor R. S. F. R. S. jest małego wzrostu. Jest w ubraniu myśliwskiem. Może to uniform wielkiego dostawcy zwierzyny więziennej? Na głowie potworna czapka — żokieja, czy introligatora? Głos jego jest zimny, martwy, ostry i przypomina gilotynę. Ma okrutne oczy. Są utkwione w oskarżonych nieruchomo i bezlitośnie. Na skargę Eugenii Rattner, że posiedzenie trwa za długo, odrzuca twardo wszelkie ulgi. Jest to człowiek o rozwiniętych uczuciach rodzinnych: żonę swą mianował sędzią śledczym, szwagra — prezesem sądu. Pewnego razu powiedział do sędziów: „Jeżeli nie macie dowodów, poszukajcie ich w waszem rewolucyjnem sumieniu".

VANDERVELDE.

Vandervelde zapina swój surdut. — Przestępuje nerwowo z nogi na nogę. Oczy jego zwężają się pod binoklami. Robi gest niecierpliwy. Wszyscy wyciągają szyje, aby go widzieć. Widzieć jego, który już od tygodnia jest celem napaści dzienników komunistycznych. Na usta występują uśmiechy urągliwe. Rozpoczyna mówić cicho. Nagle ożywia się i zaczyna piorunować. Powstrzymywane z trudnością gniew i oburzenie zrywają się, jak burza i spadają na oskarżycieli. Urągliwe uśmiechy znikają. Ludzie ci pochylają się przed siłą i czują, kto stoi przed nimi i kiedy Vandervelde odsłania złamane słowa przez III Międzynarodówkę, czerwienią się ze wstydu policzki uczciwego człowieka, jakim jeszcze jest Sadoul

Na tropie organizacyj tajnych na pograniczu Polski.

Organizacya anarchistów. — Organizacya band rabunkowych. — Organizacya bolszewicka.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że w powiatach korytarzowych działają trzy organizacye bandyckie, mianowicie:

1) organizacya **„Zielonawo Duba"** — jest to organizacya na podłożu socyalno-anarchistycznym, działająca tak w Polsce jak i w sąsiedniej Bolszewii. Składa się ona z dezerterów polskich i rosyjskich, walczy przeciwko władzy państwowej tak w Polsce jak i w Bolszewii, robiąc zamachy na policyę, wojsko etc. oraz grabiąc zamożniejszą ludność, rozrzucając proklamacye między biednotą.

2) Organizacya **„Zielonych"** — jest to zespół większej ilości pomniejszych organizacyi. Członkowie ich rekrutują się między włościanami, którzy zajmując się pozatym swoim gospodarstwem, łączą się w bandy i od czasu do czasu urządzają ekspedycye rabunkowe, poczem znowu wracają do swoich wsi.

3) Organizacye **„Czerwone"** — bolszewickie, są one tworzone przez lokalne władze bolszewickie na własną odpowiedzialność i zdaje się, że centralne władze moskiewskie o nich nie wiedzą, a w każdym razie nimi nie kierują. Są to mniejsze lub większe oddziałki bandyckie, które po napadzie na terytoryum polskie cofają się napowrót do Bolszewii.

Istnieje projekt zarządzenia specyalnych środków w celu zwalczenia tych organizacyi. Środki te będą czasowe, i po wykonaniu swego zadania, co nastąpi zapewne w przeciągu 2—3 miesięcy, zostaną zlikwidowane i policya powiatów korytarzowych w stanie normalnym przejdzie pod bezpośrednią władzę okręgowej policyi w Wilnie.

Wspaniała inicyatywa kolejarzy.

Że w Polsce wśród wielu bolączek społecznych na pierwszem miejscu znajduje się kwestya mieszkaniowa — wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Kwestyą tą interesuje się rząd, sejm, zrzeszenia — wszyscy narzekają, projektują, budują pałaca fantastyczne, ale realnej korzyści z tego ma społeczeństwo nasze bardzo niewiele. Oczywiście robi się tu i ówdzie coś, ale rzadkie to bardzo wypadki.

Z tem większem zadowoleniem powitać należy czyn kolejarzy dyrekcyi krakowskiej.

Oto zmuszeni brakiem mieszkań chwycili się kolejarze Dyrekcyi krakowskiej drogi samopomocy i uzyskali dzięki życzliwości OO. Augustyanów w Prokocimiu, przy pomocy Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie i przy poparciu swojego zacnego prezesa dyrekcyi inż. Prachtla 60 morgów pola w Prokocimiu, podzielili go na 200 działek, na których **ma stanąć 200 domków dla bezdomnych kolejarzy.** Parcele te nazywają kolejarze już swoimi, gdyż wprawdzie z trudem, ale zapłacili cenę kupna i otrzymają wkrótce akta zahipotekowania. To pierwszy akt owej samopomocy, który doprowadził do zrzeszenia się kolejarzy w nową Spółdzielnię z siedzibą w Prokocimiu, a mającą na celu wprowadzić **uczciwym sposobem** 200 bezdomnych kolejarzy do własnych domków. Akt drugi samopomocy, t. j. wybudowanie domków, to twardy orzech! Drożyzna niebywała stale się wzmaga, a z kolejarzy posiada każdy tylko ręce i głowę zdatną do pracy — zaś próżną kasę na budowę domu. O wybudowaniu własnemi siłami marzyć nie można i dlatego musi nowa Spółdzielnia zwrócić się o pomoc do czynników miarodajnych, a mianowicie: **Ministerstwa kolei i skarbu. Wybudowanie kolonji leży bowiem nie tylko w interesie samych kolejarzy, lecz i w interesie wspomnianych ministerstw.**

Nadmienić należy, że zrzeszeni w Spółdzielni kolejarze mieszkają **rozstrzeleni dziesiątki kilometrów od swoich miejsc pracy** i przychodzą do służby już wyczerpani długimi dojazdami, nie mogą więc wykonywać służby z całą sumiennością i natężeniem, jakby to uczynili, mieszkając w centrum swoich siedzib. Obowiązkiem więc Ministerstwa kolei jest, sprowadzić tych kolejarzy do ich siedzib pracy, a jeżeli kolejarze ujęli inicyatywę i budują kolonię w zastępstwie ministerstwa kolei, to otrzymać muszą dla przewozu materyałów ulgi takie, by nie byli więzani miejscem zakupna, lecz mogli pojechać po materyał w tanie okolice.

I ministerstwo skarbu powinno poprzeć ową akcyę, gdyż wypoczęci kolejarze oddając skarbu 8 godzin natężonej pracy, wspomogą skarb państwa z pewnością w tym stosunku, że pokryją ewentualny niedobór, powstały przez przyznanie kolejarzom ulg transportowych w przewozie materyałów.

Kolejarze zapukali także do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą o pożyczenie kolejki wązkotorowej, dla przewiezienia materyałów budowlanych ze stacyi Prokocim do nowej kolonii.

Na razie otrzymała nowa Spółdzielnia wszędzie uznania, pochwały i obiecanki, które jednak **muszą przejść w czyn** — a należy się spodziewać, że dzieło wybudowania tak silnej kolonii o niesłychanem społecznem znaczeniu dla Krakowa — znajdzie zrozumienie i że miarodajne czynniki poprą go całą parą. Szczęść Boże nowej Spółdzielni!

Sejm śląski.

Rada ministrów na posiedzeniu wczorajszem zatwierdziła ordynacyę wyborczą do sejmu śląskiego, uchwaloną na jednem z ostatnich posiedzeń Tymczasowej rady wojewódzkiej górnośląskiej.

Według tej ordynacyi, wzorowanej na ordynacyi obecnej do Sejmu, województwo śląskie, podobnie jak dla wyborów do Sejmu w Warszawie, dzieli się na 3 okręgi wyborcze, z których pierwszy obejmuje Cieszyn, Bielsko miasto i powiat, Pszczynę i Rybnik (razem 18 mandatów), drugi Katowice miasto i powiat, oraz powiat Rudę (razem 15 mandatów), trzeci Królewską Hutę, Lubliniec Świętochowice, Tarnowskie Góry (razem 15 mandatów).

Na każdych 25 tysięcy ludności przypada jeden mandat. Wybory mają się odbyć dnia 24 września r. b.

Otruł całą rodzinę zarazkami chorób.

Były kupiec i posługacz szpitalny — medykiem. — Znajomość z bogatym kupcem. — Cała rodzina popada w tajemniczą chorobę. — Usiłowane otrucie gościa weselnego. — Zbrodniarz wyznał winę.

(+) Szczególny wypadek z dziedziny kryminalnej notują kroniki sądowe monachijskie:

Niejaki Robert **Huber**, kupiec z zawodu, straciwszy miejsce w sklepie, przyjął **posadę służącego w laboratoryum** pewnego szpitala; korzystając ze sposobności, uczęszczał gorliwie na wykłady chemii, jakie się odbywały w owym szpitalu.

Od tej pory Kupczyk **zaczął się tytułować studentem medycyny** i w tym charakterze zdołał się wśliznąć w **dom bogatego kupca Reindla**, jako **kandydat do ręki jego córki**. Oczywiście, naiwny kupiec przyjął z rozrzewnieniem wiadomość, że pan „doktor“ stara się o jego jedynaczkę.

Teraz zaczęło jednak dom Reindla prześladować nieszczęście: nagle zachorowała jego żona na czerwonkę; tak przynajmniej orzekł lekarz domowy. Natomiast pan „dr Huber“ **orzekł** wyniośle, że dyagnoza ta jest zupełnie **fałszywa**, że on wyleczy przyszłą teściową swoim sposobem, zapisując jej morfinę. Jakoż wyleczył ją gruntownie, bo **biedaczka skutkiem użycia morfiny wkrótce zmarła na atak sercowy.**

W dwa lata później umarła po krótkiej chorobie druga córka Reindla, również dzięki skutecznej opiece „pana doktora“. W pół roku potem zachorowała starsza córka, narzeczona „doktora“ oraz jej ojciec. Szczęście zdarzyło, że wezwano obcego lekarza i ten badając uważnie pacyentów, doszedł do przekonania, że choroba ich nie jest naturalna, lecz **pochodzi ze sztucznego zakażenia.**

Podejrzenia te były zbyt niepewne, aby módz na ich podstawie wszcząć dochodzenia. Tymczasem stary Reindl umarł, a już w **dwa dni po jego śmierci odbył się ślub Hubera z córką nieboszczyka.**

Jako jeden ze świadków weselnych zjawił się pewien kapiealista bogaty, którego Huber okradł z biżuteryi i **usiłował podczas uczty weselnej otruć, wlewając mu cyanek potasu do wina.** Gdy to nie pomogło, zwyrodniały zbrodniarz **poodkręcał mu śruby od automobilu**, aby w ten sposób spowodować „wypadek“ podczas jazdy powrotnej.

Ponieważ uwaga organów sprawiedliwości, obudzona zeznaniami lekarza, skierowana była na osobę Hubera, **aresztowano go natychmiast.**

Zbrodniarz z początku przyznał się tylko częściowo do przestępstw, dopiero później złożył zeznania także co do rodziny Reindlów.

Okazało się, że skradłszy w laboratoryum **kultury bakcylów chorobotwórczych, zaszczepił je swoim ofiarom**, jak twierdzi — w celach „doświadczalnych!“

Proces tego zbrodniarza urasta do **rozmiarów niebywałej sensacyi.** Odbędzie się on dopiero w jesieni.

Paderewski przybył do Europy.



Paderewski przybył 23 b. m. z Ameryki do portu Le Havre. Nazajutrz przyjechał wraz z małżonką do Paryża. Liczni przyjaciele b. premiera przybyli celem powitania go na dworzec. Pani Paderewskiej wręczono dwa wspaniałe bukiety, jeden od polskiej kolonii w Paryżu, drugi od pań z Polski, które telegrafowały, aby p. Paderewskiej wręczono bukiet. Paderewski pozostanie kilka dni w Paryżu, poczem udaje się do swej posiadłości w Szwajcaryi.

Schwytanie mordercy jasnogórskiego w Szwajcaryi?

Konsul polski w Szwajcaryi zawiadomił tutejszą policyę, iż przez władze szwajcarskie aresztowany został poszukiwany przez władze śledcze Stanisław Załóg, posądzony o współudział zbrodni na Jasnej Górze, dokonanej wspólnie z Macochem. Domniemany Załóg zwrócił się do konsulatu o wizę paszportową do Polski i podał się za mieszkańca gminy Dmenin, pow. radomskiego. Ponieważ człowieka o tym nazwisku poszukuje również policya, przeto konsulat polecił go aresztować do czasu stwierdzenia jego tożsamości.

Przypomnieć należy, że aresztowany jest czternastym z rzędu aresztowanym rzekomym Załogiem, niestety, jednak, każdy z aresztowanych dotychczas pod tem podejrzeniem okazał się z Załogiem nic wspólnego niemającym.

Być może, że okaże się to z osobnikiem obecnie aresztowanym.

Biurokratyzm w naszych urzędach i przeciążenie budżetu państwa.

Biurokratyzm, polegający na załatwianiu spraw według pewnych teoretycznych i życiowo niepraktykowanych założeń, jest rzeczywiście nieszczęściem naszej młodej, urzędowej machiny. Nie próbując na razie ujmowania sprawy zbyt szeroko, pozwolimy sobie na dwa przykłady.

Według teoretycznych postanowień regulaminów wojskowych każdy oddział wojskowy musi pobierać pieniądze i swoje zaopatrzenie w żywność, amunicyę, broń itp.

Z CENTRALNYCH KAS WZGLĘDNIE MAGAZYNÓW KORPUSU.

Dopiero potem rozdziela oddział poszczególne dotacye między tzw. pododdziały tj. bataliony i kompanje. Zdawałoby się pozornie, że tej zasadzie nie można niczego zarzucić.

Przypatrzmy się jednak bliżej, jak to w praktyce życiowej wygląda. Np. intendantura korpusu lwowskiego zakupuje zboże w okolicy Tarnopola i przewozi je do magazynów we Lwowie. Oddział stacyonowany w Kamionce Strumiłowej zamiast wprost odebrać z tego transportu w czasie drogi powiedzmy wagon zboża, musi posyłać furmanki do Lwowa. Dlaczego? Gdyż w Kamionce Strum. stoi tylko jeden batalion pułku, którego dowództwo ma siedzibę we Lwowie. A według zasad służby wojskowej gospodarczej musi pułk pobrać razem prowianty dla wszystkich swych pododdziałów.

Gorzej jeszcze, gdy np. jeden batalion znajduje się w Gródku Jag., a pułk w Stryju. Tak rzeczywiście jest i najpierw pułk odwozi wszystko

ZE LWOWA DO STRYJA A POTEM DOPIERO BATALION GRÓDECKI ODBIERA PIENIĄDZE, ŻYWNOŚĆ ITP. W STRYJU,

choć ma bliżej do Lwowa, niż do Stryja.

W korpusie przemyskim są inne oddziały tak pokawałkowane, że niektóre pododdziały muszą aż z Kielc jeździć do Przemyśla, aby tylko otrzymać wszystko, co im się należy, choć mają bliżej np. do Krakowa.

Że przytem koleje wożą te same prowianty ze Lwowa do Stryja, a następnie ze Stryja do Gródka Jag., nikt nie pomyśli. Papierowej teoryi stało się zadość! I to wystarczy, bo zdrowy rozsądek jest niczem wobec „pryncypialności“ i teoryi.

Inny przykład z urzędów cywilnych! Teoretycznie płacą urzędnicy podatek. Jak wiadomo jednak, oblicza się podatki według dochodów całorocznych. I tak np. pewien urzędnik pobiera w styczniu 1922 r. miesięcznie 30.000 mkp., a zatem rocznie 360.000 mkp. Od rocznego dochodu oblicza pracowity Wydział obrachunkowy podatek i dzieli sprawiedliwie na 12 miesięcznych rat. Byłoby wszystko dobrze, lecz w lipcu ten sam urzędnik już dostaje, powiedzmy miesięcznie 60.000 mkp., a zatem rocznie brałby 720.000 mkp. Nie mozna jednak od 720.000 mkp. obliczać

PODATKU TEORETYCZNEGO‘

gdyż w rzeczywistości w poprzednich miesiącach urzędnik ten pobrał mniej. Przytem przechodzi do innej klasy podatników i inne procenty od swego dochodu musi już płacić. — W końcu zniechęcony urzędnik rachunkowy dostaje do pomocy jeszcze dziesięciu innych urzędników i nie może podołać pracy w obliczaniu takich rzeczywiście teoretycznych dochodów państwa.

Może nareszcie Ministerstwo Skarbu zrozumie korzyści, jakie osiągnie Skarb Państwa z tego, iż wspaniałomyślnie„ podaruje podatki urzędnikom. Prawdopodobnie nie będzie trzeba wtedy co miesiąc podwyższać pensye o 10 procent a za to będzie można wielu urzędników zwolnić od nieproduktywnej pracy.

Jesteśmy przekonani, że podobnych przykładów możnaby znacznie więcej wyszukać.

I TAK TYSIĄCE ROSNĄ W MILIONY, A MILIONY W MILIARDY.

Państwu brak pieniędzy na konieczne wydatki, a wydaje jednak grube miliardy na podobne bezcelowe i głupie zarządzenia.

O uposażenie profesorów szkół akademickich.

Posłowie ze **Związku Ludowo-Narodowego** wnieśli następującą interpelacyę w sprawie realizacyi uposażeń dla profesorów szkół akademickich:

W projekcie noweli do ustawy o uposażeniu profesorów i pomocniczych sił naukowych z 13 lipca 1920 r. rząd pominął uposażenia za wykłady zlecone oraz dodatki funkcyjne, przesuwając je na drogę rozporządzeń ministeryalnych.

Przy sposobności obrad nad powyższym projektem na posiedzeniach komisyj sejmowych oświatowej i skarbowo-budżetowej reprezentanci ministerstwa skarbu przedstawili sprawę dodatku: reprezentacyjnego, za kierownictwo seminaryum, klinikom i t. p. zakładom naukowym, jakoteż innych dodatków funkcyjnych za załatwioną i to tak korzystnie dla interesowanych, że odnośne rezolucye referentki projektu wydały się zbyteczne. Okoliczność ta i przytoczone przez urzędników skarbowych cyfry, tyczące się dodatków funkcyjnych mogły wprowadzić w błąd członków komisyi sejmowych, szczególnie posłów mniej obeznanych z charakterem pracy profesorskiej, jej organizacyą i warunkami, w jakich się ona odbywa. Mianowicie mogła wytworzyć się w Sejmie opinia, jakoby kwesya zapewnienia pracownikom naukowym swobodnej pracy naukowej i swobodnego rozwoju sił i zdolności twórczych została już pomyślnie rozmyślana. Wobec czego znaczniejszy dodatek naukowy nie jest potrzebny. Również w Izbie sejmowej przedstawiciel skarbu przytoczył dnia 29-go marca b. r. cyfry, które referentka komisyi oświatowej i skarbowo-budżetowej, była zniewolona w odpowiedzi swej wyjaśnić dla sprostowania mylnych opinii.

Rzeczywistość przedstawia się jak poniżej:

Dotąd nie wypłacono profesorom szkół akademickich żadnych dodatków funkcyjnych, zalegają one całkowicie od stycznia b. r., a dodatku naukowego nie oblicza się podług obecnych norm dodatków drożyźnianych, lecz z pominięciem 60 proc. dodatku za maj i czerwiec i 30 proc. za lipiec przyznanym wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym. Sprawa uposażenia za wykłady zlecone nie została załatwiona.

Podpisani oczekują od rządu wyjaśnienia powyższych sprzeczności i bezwłocznego uregulowania uposażeń profesorów szkół akademickich zgodnie z przyrzeczeniami i zapewnieniami ze strony przedstawicieli rządu oraz ich oświadczeniami i w myśl uchwał sejmowych.

Społeczeństwo powinno poprzeć zakład poprawczy w Łagiewnikach!

Zakład utrzymuje 150 dziewcząt. — Po raz pierwszy od 50 lat żąda pomocy.

Znaną jest szerokim warstwom naszego miasta społeczna i humanitarna działalność Zakładu poprawczego w Łagiewnikach pod Krakowem. Przeszło **sto pięćdziesiąt moralnie zaniedbanych dziewcząt znajduje w jego murach schronienie,** troskliwą opiekę, uczciwą pracę i rozumne kierownictwo na drodze ku poprawie. Zakład łagiewnicki ratując biedne, pozbawione zazwyczaj rodziny dziewczęta, spełnia ogromnie ważny obowiązek w imieniu społeczeństwa, a spełnia go bez interesownie dzięki ofiarności i pracy Sióstr Matki Boskiej Miłosierdzia, które Zakład powołały do życia i do dziś dnia prowadzą.

Obecnie **po raz pierwszy w ciągu przeszło 50-letniego swego istnienia** Zakład łagiewnicki zmuszony jest zwrócić się do społeczeństwa o pomoc. Część domu zakładowego już i tak zbyt szczupłego na obecną ilość wychowanek, staje się niezdolną do użytku z powodu przeciekania deszczu przez zniszczony dach i sufit. Woda zalewa niektóre sale. Restauracya, która jest konieczności, wymagać będzie według wygotowanego kosztorysu około **7 milionów marek.** Zakład zaś nie ma żadnych funduszów, a praca zarobkowa w pracowniach zakładowych nie starczy nawet na opędzenie niezbędnych potrzeb bieżących. Dodać trzeba, że w ostatnich czasach zgłaszają się w dużej ilości dziewczęta bez żadnych środków z prośbą o pomieszczenie w Zakładzie, a przyjęte być nie mogą z powodu braku dla nich miejsca, łóżek, pościeli i ubrania, odchodzą więc od furty zakładowej, by stać się ofiarą nędzy i niebezpieczeństw z nią złączonych.

Pożytecznemu temu Zakładowi należy zatem przyjść z szybką pomocą. Do jego utrzymania winna się przyłożyć ofiarność publiczna jak najszersza. Niech jak najwięcej znajdzie się ludzi, którzy zechcą ofiarą pieniężną pomódz biednym dziewczętom, szukającym ratunku w Zakładzie łagiewnickim. Wspólnemi siłami podtrzymajmy tę placówkę miłosierdzia i poprawy moralnej.

Ofiary uprasza się przysyłać do Zakładu „Józefów" w Łagiewnikach (poczta Podgórze).

Biblijny „prorok" na ulicach wielkiego miasta.

(Do ilustracyi tytułowej).

Charakterystycznym objawem czasów dzisiejszych jest powrót do pojęć, jakim trzeźwa epoka lat przedwojennych zadała cios, zdawało się stanowczy. Tymczasem, pod wpływem okropności wojennych, zmęczony duch ludzki szuka ukojenia w wierze, w nauce o życiu pozagrobowem, w spirytyźmie i wszystkiem, co każe ufać w ciągłość życia duszy po zgonie ciała. Namnożyło się bez liku różnych apostołów i proroków, którzy wyzyskując pomyślną konjunkturę, głoszą swe teorye przy akompaniamencie aparatu zewnętrznego, zapożyczonego z biblii.

Na ulicach Berlina budzi od pewnego czasu niezwykłą sensacyę taki natchniony mąż, ukostyumowany zupełnie na wzór biblijny, który w tym oryginalnym stroju chodzi po ulicach i korzystając z napływu gapiów, wygłasza do nich kazania. Policya zachowuje się biernie wobec tych zbiegowisk, wychodząc widocznie z założenia, że „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju", jak głosi znana maksyma.

Rycina nasza przedstawia tego nowoczesnego apostoła, kroczącego przez ulicę w pełnym kostyumie „proroczym".

Rumuni o swych wrażeniach z Polski.

Wywiad własny redakcyi „Gońca Krakowskiego".

(ł) Czas wakacyjny jest sympatycznym dla nas okresem, w którym w granice Polski przyjeżdżają rozmaici goście zagraniczni, chcący zapoznać się tak z kulturą, zabytkami historycznymi i artystycznymi naszych miast jak z warunkami ogólnymi, w jakich kształtuje się i rozwija młode państwo polskie.

Ostatnią z przybyłych jest bawiąca od dwu dni w naszem mieście wycieczka profesorów i studentów rumuńskiej Akademii wyższych nauk handlowych w Bukareszcie. Akademia ta pod względem poziomu naukowego odpowiada naszym uniwersytetom; słuchacze jej po trzyletnich studyach otrzymują stopień tzw. „licencies" z nauk handlowych i ekonomicznych — (egzamin taki tzw. licencyat z rozmaitych dziedzin powszechny jest również we wszystkich wyższych uczelniach francuskich) — po dalszych zaś trzech latach zdają doktorat z działu ekonomicznego i handlowego.

Ciekawym jest fakt, że na czele tej Akademii bukaresztenskiej stoi i

REKTOREM JEJ JEST POLAK

profesor Cichocki, którego ojciec po powstaniu z roku 63-go, zmuszony emigrować za granicę, osiedlił się w Rumunii.

Uczelnia rumuńska wysyła co roku swych studentów za granicę celem zapoznania ich z warunkami ekonomicznymi poszczególnych krajów; w roku ubiegłym jeździli w porze wakacyjnej do Włoch, obecnie przyjechali do Polski, aby — jak się wyrażają —

„POZNAĆ SIŁĘ EKONOMICZNĄ MŁODEGO NARODU".

W skład wycieczki wchodzi trzydziestu profesorów i „licencies", wśród nich rektor Cichocki, drugi nadto profesor Polak p. Regalski, dalej prof. Jacobescu, Ludwig, Chastel, Petrussi (przybyli oni przeważnie z żonami) tudzież 60 studentów, w tem 20 kobiet.

Sympatyczni goście bawią już w Polsce od trzech tygodni, zwiedzili miasta: Lwów, Warszawę (gdzie rektor p. Cichocki został przyjęty na audyencyi przez Naczelnika państwa), Gdańsk, Bydgoszcz, Poznań, Łódź, Sosnowiec, Dąbrowę górniczą, Katowice, nakoniec zaś przed powrotem via Czerniowce do Bukaresztu, zatrzymali się w naszym grodzie.

Uczestnicy wycieczki są

OCZAROWANI WPROST POLSKĄ

i przyjęciem, jakiego wszędzie w naszym kraju doznają. Twierdzą oni, że znaną im była z dawien dawna z opowiadania przysłowiowa staropolska gościnność, że jednak to, czego sami doświadczają, przeszło wszelkie ich oczekiwania. Z uznaniem podnoszą stanowisko naszego ministerstwa spraw zagranicznych, które w ciągu całej ich podróży we wszystkiem idzie im na rękę, podkreślają uprzejmość naszych instytucyi bankowych, zakładów ekonomicznych, fabryk, które wszędzie udzielają im specyalnych przewodników do oprowadzania, ze szczególnym zaś zachwytem wyrażają się o młodzieży polskiej, która nie szczędząc trudów, wszędzie entuzyastycznie i gorąco zajmuje się bratnią młodzieżą rumuńską. A że Rumuni są, jak wiadomo, wrażliwi na powaby płci pięknej, więc wśród wszelkich innych wrażeń podkreślają też swój zachwyt nad polską kobietą, dodając z sympatyczną dumą, że na przyjęcie, urządzane na ich cześć w Łodzi „przyjechały dwie polskie panie umyślnie aż z Warszawy"...

Pod względem ekonomicznym zebrane obserwacye pozwalają im stwierdzić, że Polska jest

KRAJEM WYSOKO EKONOMICZNIE ROZWINIĘTYM,

że pod względem przemysłowym wyprzedziliśmy znacznie Rumunię, której ruch przemysłowy jest dopiero w zaczątkach. Goście rumuńscy, którzy zwiedzili szereg kopalń węgla w Zagłębiu dąbrowskiem, dalej rozmaite nasze fabryki itd. zachwycają się bogactwem polskiego przemysłu, doskonałością urządzeń naszych fabryk, zastosowaniem rozmaitych nowoczesnych zupełnie maszyn i narzędzi, a także wytrwałą i

SUMIENNĄ PRACĄ POLSKIEGO ROBOTNIKA.

Jednem ze smutnych dla nas wrażeń gości rumuńskich jest wrażenie ich o drożyźnie, panującej w naszym kraju. Twierdzą oni, że ceny naszych artykułów pierwszej potrzeby, jakoteż innych towarów, wogóle są tak wysokie, że robiąc u nas jakiekolwiek zakupy, nie czują oni nawet korzyści, jakaby powinna być istotnie przy zamianie bardzo wysoko stojących lei rumuńskich na nasze „chude" marki...

Reasumując swe wrażenia z Polski przybysze rumuńscy wyrażają przekonanie, że po węzłach politycznych, które dzięki konwencyi polsko-rumuńskiej łączą oba kraje z górą od roku, przyjdzie niechybnie kolej na bardzo ścisły sojusz ekonomiczny, który przyczyni się do zacieśnienia

WĘZŁÓW PRZYJAŹNI POLSKO-RUMUŃSKIEJ.

W imię tej przyjaźni młodzież rumuńska zaprasza serdecznie młodzież polską do przyjazdu do Bukaresztu, zapewniając, że przyjmie ją tam z otwartemi rękami.

Goście rumuńscy, którzy zwiedzili onegdaj nasze muzea i kościoły, poczem fabrykę fajansów w Sławimie, wczoraj zaś zwiedzili Wawel i Wieliczkę, opuszczają Kraków w dniu dzisiejszym.

Bronią się przed cennikami.

Nowe rozporządzenie, ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" nr. 52 o **obowiązującem wywieszaniu cenników** we wszystkich sklepach, jest bardzo pożądane dla kupujących i zapobiega licznym nadużyciom paskarskim. Nic więc dziwnego, że kramarze wszelacy są z tego okropnie niezadowoleni i jeden z ich związków już rozpoczął agitacyę przeciw temu rozporządzeniu, wysyłając memoryał do władz, zawierający wykrętne dowodzenie o **rzekomej szkodliwości (!) wywieszania cennika.**

Zamiast zgody u wójta — znalazł śmierć.

We wsi Terta, pow. staro-samborskiego, Klym Stojanowicz i Jan Dmytrak wiedli spory z Ignacym Piotrowskim na tle porachunków familijnych i handlowych.

Naczelnik gminy zawezwał ich do kancelaryi gminnej w celu pogodzenia. Piotrowski wraz z wójtem idąc do kancelaryi, ujrzał obu swych przeciwników siedzących pod oknem i pogroził im kijem. Podrażniony Dmytrak **porwał leżący** kij i począł nim okładać Piotrowskiego, **zaś Stojanowicz wyjął z ukrycia bagnet i pchnął tym Piotrowskiego w serce.** Piotrowski padł nieprzytomny i w drodze do domu **zmarł na furze.** Stojanowicz uciekł do swej kochanki, gdzie ukrył bagnet. Na drugi dzień morderca wraz z Dmytrakiem poszli do Chyrowa, gdzie **sami się zgłosili w sądzie.**

UWAGI!

Witos jest technikiem!

Warszawski „Kuryer Informacyjny" zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że nieszczęściem państwa polskiego jest fakt, iż na czele niemal każdej partyi politycznej oraz ministerstwa stał albo stoi inżynier...

Inżynierem jest pan **Moraczewski** u socyalistów, **Chądzyński** w N. P. R., **Skulski** (inżynier-chemik) w Nar. Zj. Lud., **de Rosset** w Zj. Mieszczańskiem, **Jan Dąbski** (chemik) i **J. Dębski** u ludowców... Najważniejsze zaś teki w obecnym gabinecie: tekę ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych mają inżynierowie **A. Kamieński** i **G. Narutowicz.**

Czy inżynierowie grabią faktycznie państwo polskie — dałoby się o tem wiele mówić. Naszem zdaniem jest to proces nie sięgający treścią w głąb życia państwowego więc rozprawiać się z nim na seryo nie uważamy za stosowne. W artykule powyższym jednak zainteresować może szeroki ogół dalsza wzmianka tej treści:

„...Poseł Wincenty Witos — jest z zawodu technik, bo uprawiał zawodowo ciesielstwo budowlane obok obrabiania dziedzicznego kawałka gruntu".

A jakże!

W młodości jeszcze jako t. zw. „lasok" buszował siekierą w pańskich lasach, w miarę atoli potrzeby reperował chlewy i stajnie, przeplatając tę inżynierską pracę obrabianiem gruntu przy pomocy wideł, cepów i innych „technicznych" narzędzi.

Może niezadługo dowiemy się ale już dla odmiany z krakowskiego „Kuryera Codz.", organu pana inżyniera Witosa, iż wódz zielonej brygady ukończył uniwersytet w Oxfordzie...

Wówczas pan Witos już niejako analfabeta lecz polityk o uniwersyteckiem wykształceniu sięgnąć może ponownie po prezydenturę gabinetu!

Po „wielkim historyku" Śliwińskim — rząd „inżyniera" Witosa oznaczałby wzmocnienie autorytetu państwowego.

Aresztowanie 38 spekulantów walutowych.

Konfiskata 60 kg złota.

Lwów. (tel. wł.) Onegdaj urządziła lwowska policya wielką obławę na przemytników złota i srebra. Aresztowano 14 osobników, którzy byli zajęci rzekomo przetapianiem złota dla Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w rzeczywistości zaś wywozili złoto do Niemiec.

Złoto to przetapiano we Lwowie i następnie przez Warszawę, gdzie istniała centrala przemytników, wysyłano je do Niemiec.

Policya skonfiskowała dotychczas 60 kg. już przetopionego złota.

W sprawie tej aresztowano ogółem 38 osób.

Z RUCHU RĘKODZIELNICZEGO.

Nowe żądania pracowników introligatorskich.

Wywiad „Gońca Krakowskiego“.

(P) Ustawiczne tarcia pomiędzy pracodawcami a pracownikami we wszystkich rodzajach przemysłu rękodzieła i handlu są na porządku dziennym. Wzrastająca drożyzna, spadek waluty, brak gotówki obrotowej wywołują czasami zupełnie słuszne żądania cennikowe ze strony pracowników. Ale i pracodawcy obciążeni całą masą podatków i najrozmaitszych świadczeń natury pieniężnej na rzecz państwa, muszą bronić nieraz swoich interesów przed zbyt wybujałemi postulatami pracowników.

Obecnie dają się zauważyć tarcia w sferach introligatorskich rękodzielnictwa w Krakowie. Na podstawie informacyi udzielonych nam przez starszego cechu introligatorów p. Łukasza Kruczkowskiego, możemy bliżej ten konflikt przedstawić.

Z początkiem lipca został zawarty nowy układ cennikowy pomiędzy pracodawcami i pracownikami, którzy zatwierdził 30 procentową podwyżkę i płatność świąt. W zamian pracownicy zobowiązali się pracować tygodniowo nie 46 godzin, ale 48. Układ ten powinien był zapewnić na dłuższy czas zupełną zgodę cennikową, jednak skutkiem destruktywnej działalności Związku pracowników, który nie przedstawia zupełnie większości pracowników introligatorskich, została ostatnio zgoda zakłóconą. Związek dopatrzył się w tym układzie zamachu na ustawę o 8 godzinnym dniu pracy i zawiadomił o nim Urząd ochrony społecznej, ten zaś nakazał natychmiast układ zerwać. Dzięki Związkowi pracowników sprawa ta pozostała w zawieszeniu i na jej tle należy się spodziewać w najbliższym czasie nowego konfliktu między pracodawcami a pracownikami.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 28. lipca 1922.

STAN POGODY. Prognoza na piątek: Pogoda zmienna, z opadami przejściowymi, dość silne wiatry zachodnie.

ZEBRANIE POLITYCZNE. Zw. Lud. Nar. zwołuje na poniedziałek 31 b. m. do sali Rady Powiatowej ul. Pijarska 1 zebranie w sprawie bieżącej sytuacyi politycznej. Referować będą pp. red. Rymar i red. A. Krzywy. Początek zebrania o godz. 7 i pół wieczorem. Wstęp dla członków Zw. i sympatyków.

PROTESTUJĄCE ZEBRANIE. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali rady miejskiej ogólne zebranie wszystkich cechów i zrzeszeń krakowskich. Przedmiotem obrad będzie ustawa o ubezpieczeniu od wypadków.

(T) GOŚCIE RUMUŃSCY W KRAKOWIE. W środę wieczorem odbył się w salach Starego Teatru raut wydany na cześć bawiących w Krakowie gości rumuńskich przez rektora prof. Nowaka. Wczoraj rano zwiedzała wycieczka oprowadzana przez rotmistrza Pusłowskiego Wawel, który sprawił na gościach niekłamane wrażenie, popołudniu zaś zjechała do salin wielickich.

(T) WIZYTA DUŃSKA W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy w sobotę przyjeżdża do Krakowa wycieczka profesorów, dziennikarzy, prawników i studentów duńskich, organizowana przez Związek studentów w Danii. Niedawno bawiła w Danii wycieczka studentów polskich, podejmowana przez Duńczyków niezmiernie serdecznie. Przypuszczamy więc, że Komitet organizujący przyjęcie, zechce swoją serdecznością zrewanżować się sympatycznym kolegom. Komitet z p. rektorem Nowakiem na czele ustalił następujący program przyjęcia: Sobota: rano przywitanie na dworcu, odwiezienie automobilami do hotelu, popołudniu zwiedzanie miasta, wieczorem opera. — Niedziela: rano zwiedzanie miasta (Wawel), popołudniu przyjęcie w Tow. strzeleckim i match footballowy, wieczorem festiwal „Echa“ na Wawelu. Poniedziałek: wyjazd do Wieliczki, raut w St. Teatrze. Wtorek: wyjazd na Górny Śląsk i powrót wieczorem.

NOWA KADENCYA sędziów przysięgłych rozpocznie się w krak. sądzie karnym okręg. od 4 września. Lista sędziów przysięgłych została już ustalona.

POMOC DLA AKADEMIKÓW. W dalszym ciągu złożono na ręce wojewody krakowskiego dra Kazimierza Gałeckiego następujące datki na cele Komitetu Opieki nad Młodzieżą akademicką w Krakowie: prof. dr Kazimierz Kostanecki (Kraków) 10.000 mk., Karol Niedziałek 5000 mk., fabryka maszyn i wagonów Zieleniewskiego 150.000 mk., dyrektor A. Lewalski 10.000 mk., dyrektor fabryki szamoty w Skawinie Hennenfeld 10.000 mk., Józef Franczak (Prusy, pow. Kraków) 2000 mk., Abraham Friedman (Rakowice) 500 mk., Karol hr. Tarnowski (Chorzelów) 15.000 mk., spadkobiercy Samuela Biegeleisena (Brzyzie) 5000 mk., Izraelicka gmina wyznaniowa w Radomyślu wielkim 2000 mk., Stanisław Klukiewicz (Czajkowa) 500 mk., Składnica Kółek Rolniczych w Radomyślu Wielkim 1000 mk., Zarząd dóbr bar. Goetza w Kulkowie 5000 mk., Władysław Trzecielski (Zdaków) 2000 mk., Izraelicka gmina wyznaniowa w Mielcu za pośrednictwem adwokata dra Taflera 40.600 mk., Gmina Siersza 5000 mk., Spółka spożywcza urzędników i nauczycieli w Mielcu 20.000 mk., Firma W. Kucharski Spka akc. w Krakowie 35.000 mk. Oprócz darów w naturze wartości 3 i pół miliona mk. z dotychczas zebranemi składkami razem w gotówce 10.525.842 mk. 50 fen.

NOWE ZARZĄDZENIE TARGOWE MAGISTRATU. Magistrat zarządził, aby sprzedaż jarzyn na placu Nowym odbywała się jedynie na ławach względnie wozach, oraz by po ukończeniu targu o godz. 1 w dnie targowe, zaś o 11 w południe w dnie zwyczajne towar z ławy względnie wozu bezwarunkowo z placu były usuwane, nadto Magistrat zarządził, by producenci sprzedawali przekupniom i większym odbiorcom przywiezione na pl. Nowy jarzyny i owoce dopiero po godzinie 11 przedpołudniem, a po 10 w dnie pozatargowe. Sprzedaż owoców może w myśl rozp. Ministr. pracy z 22 marca 1921 Dz. U. R. Nr. 47 odbywać się w czasie do 1 października wyjątkowo do godziny 8 wieczór, po tej godzinie muszą być towar i stoły również z placu uprzątnięte.

DEKLARACYA PROCENTOWEGO PODATKU OD ZYSKU. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwróciła się do Ministerswa skarbu oraz przemysłu i handlu o przesunięcie do 1 października terminu składania deklaracyi do wymiaru podatku procentowego podatku od zysku na rok 1922.

NADUŻYCIA PRZY SPRZEDAŻY KONI. W Oświęcimiu miano popełnić wielkie nadużycia przy sprzedaży koni, przeznaczonych przez min. rolnictwa dla włościan. Zamieszanych w tę aferę jest kilku funkcyonaryuszy państwowych, oraz szereg zawodowych „koniarzy“. Komenda policyi okreg. wysłała organa śledcze celem zbadania sprawy na miejscu.

KRADZIEŻE W WAGONACH SYPIALNYCH. W pociągu pospiesznym Lwów—Kraków w czasie snu w wagonie sypialnym złodziej zabrał śpiącemu marynarkę z zegarkiem i portfelem, czyniąc szkodę na przeszło milion marek. Równocześnie prawie okradziono rotm. Kownackiego, jadącemu również wagonem sypialnym, dwa kufry z rzeczami, wartości milionowej. Obaj poszkodowani padli zdaje się ofiarą tej samej bandy opryszków, grasujących ze szczególnem zamiłowaniem w wagonach sypialnych.

OSTROŻNIE ZE ZNAJOMOŚCIAMI W POCIĄGU. Wł. Antonówna, jadąca z Krakowa do Tarnowa, poznała w wagonie jakąś kobietę, która przedstawiła się jej jako nauczycielka z Puław Kulawianka. Obie wysiadły w Tarnowie i zostawiwszy rzeczy na dworcu, udały się do hotelu. „Nauczycielka“ bawiła tam dwa dni, pomagając przygodnej towarzyszce w zakupach, czem zjednała sobie zupełne jej zaufanie, tak że p. Antonówna powierzyła jej nawet kwit na rzeczy. Tego tylko oczekiwała sprytna oszustka. Ukradłszy towarzyszce szereg rzeczy z hotelu podjęła pakunki na dworcu i ulotniła się najbliższym pociągiem.

ZŁODZIEJSKIE ZAPASY NA ZIMĘ. W nocy z dn. 25 na 26 b. m. włamali się niewyśledzeni sprawcy do mieszkania prof. dr Rojka i Honkinewskiego i skradli 300 tysięcy marek. Za amatorami cudzych futer wdrożyła policya poszukiwania.

„TRANSPORT“ JASZCZUR I PŁÓTNO. Na szkodę firmy „Transport“ skradła zatrudniona tamże Anna Jaszczur wraz z swoją koleżanką Grabowską 10 zwoi czeskiego płótna wartości 400 tysięcy marek. Płócienne złodziejki aresztowano, część zaś skradzionego płótna policya odebrała i zwróciła poszkodowanej firmie.

ELEKTRYCZNA KRADZIEŻ. Z zamkniętej pracowni elektromonterskiej Loew'a przy ul. Starowiślnej skradziono w nocy z dn. 24 na 25 b. m. t. zw. bormaszynę, wartości 100 tysięcy marek.

PRZEJECHANIE. Niejaki Schwarz, dziewięcioletni chłopak, uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi. Podczas powrotu ze szkoły został przejechany przez wóz, który go powalił i przygniótł swoim ciężarem nogi chłopca, łamiąc mu obie kości podudzia. Nieszczęśliwego zabrano na Pogotowie, skąd po pierwszym opatrunku zawieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przed dwoma dniami o godzinie 10 wieczór został przygnieciony przez wagon kolejowy przy przetaczaniu wozów Jan Janusz, lat 24, z Nieguszowic. Janusz doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło nieszczęśliwą ofiarę w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Z TEATRÓW.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek przepiękna opera Verdi'ego „Trubadur“. Partyę Leonory odśpiewa p. Jefimcewa, w partyi Maurika wystąpi p. Gruszczyński. Partyę hr. de Luny odtworzy p. Freszel. Jutro w sobotę „Cavalleria i Pajace“, w obydwóch tych operach wystąpi gościnnie p. M. Kaftal. Prześliczny głos artystki i cała gra nadaje jej kreacyom wartość niezwykle wybitną. Oprócz tej świetnej artystki wystąpią gościnnie pp. St. Gruszczyński i Fr. Freszel, dlatego więc wykonanie opery będzie pierwszorzędne.

OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Nowa operetka „Piękna mama“ stała się senzacyą dnia. — Iście karnawałowa wesołość i pustota panująca na scenie a homeryczny nieprzerwany śmiech w audytoryum są cechą znamienną przedstawień tej operetki. W operetce tej wystąpi gościnnie ulubieniec publiczności p. B. Bronowski. Od poniedziałku rozpoczyna personal operetkowy jednomiesięczny urlop.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś po raz ostatni „Ten, którego biją po twarzy“. potężna sztuka Andrejewa. W sobotę pop. po cenach 70 proc. zniżonych arcywesoła komedya Friedmana „Madame Boccacio“ z p. Dąbrowską w roli „tygrysteściowej“. W niedzielę popoł. po cenach 60 proc. zniżonych „Dr Stieglitz“, w sobotę i w niedzielę po raz ostatni „Carewicz“ G. Zapolskiej z pp. Malicką i Węgierko.

TEATR ARTYST.-LITERACKI W BAGATELI. We wtorek 1 sierpnia nastąpi inauguracyjne otwarcie teatru artystyczno-literackiego pod kierunkiem Zygmunta Woyciechowskiego. Repertuar wypełnią atrakcye, swojski humor i satyra, obok znakomitych utworów artystycznych z repertuaru paryskiego Grand Guignolu. Wykonawcami będą: p. Kosińska, art. teatru „Nietoperz“, p. S. Michałowski, art. teatru „Stańczyk“, pp Macharska, Kuncewicz, Szczerbiec, Macharski, Walery Jastrzębiec, art. teatru „Stańczyk“, p. Paliszewska, primaballerina teatru „Nowości“ w Warszawie, p. M. Rentgen, art. teatru „Stańczyk“. Bilety już są do nabycia w kasie teatru.

REPERTUARY TEATRALNE.

Opera w teatrze im. J. Słowackiego

Sobota: „Cavalleria“ i „Pajace“.

Niedziela popoł.: „Apasze“ operetka (ceny o 50% zniżone).

Niedziela wieczór: „Faust“.

Operetka przy ul. Rajskiej.

Sobota: „Piękna Mama“.

Teatr „Bagatela“

Sobota, popoł.: „Madame Boccacio“; — wieczór: „Carewicz“.

Niedziela, popoł.: „Dr. Stieglitz“; — wieczór: „Carewicz“.

Jak się przedstawia przestępczość w Polsce

Ogłoszono następujące dane o przestępczości w Rzeczypospolitej Polskiej w kwietniu r. b. (pierwsze liczby przestępstwa zameldowane, drugie — wykryte):

Zdrada główna — 10, przestępstwa polityczne — 194; bunt i opór władzy — 191, inne przestępstwa przeciw władzy — 1470; przestępstwa urzędowe — 125; szpiegostwo — 49; dezercya — 926; inne przestępstwa przeciw sile wojskowej i państwu — 76; zakłócenie spokoju publicznego — 2332; ukrywanie przestępców — 79; przemytnictwo — 325; włóczęgostwo i żebranina — 1020; spekulacya walutą — 69; fałszerstwa: pieniędzy i papierów wartościowych 20 (11), dokumentów i dowodów 86 (85), pieczęci 6 (7), artykułów spożywczych 55 (58), innego rodzaju 73 (78); **bandytyzm 128 (55), rabunek, rozbój 225 (129)**, morderstwo, zabójstwo, rozbójnictwo 32 (18), morderstwo zabójstwo 98 (77), **dzieciobójstwo 106 (77)**, innego rodzaju pozbawienie życia 84 (80); podpalenie zbrodnicze 106 (57), pożary przypadkowe — 474; stręczenie do nierządu 25 (27), przestępstwa na tle seksualnem 42 (42), inne przestępstwa przeciw moralności 222 (240), uszkodzenie cielesne 1183 (119), spędzenie płodu 69 (59), podrzucenie, porzucenie dziecka 130 (34), handel żywym towarem — 1, świętokradztwo 35 (19), kradzież kasowa z włamaniem 25 (17), kolejowa z włamaniem 363 (72), kolejowa bez włamania 843 (605) innego rodzaju **kradzieże z włamaniem 3299 (184)** kradzież kieszonkowa 883 (437), z pola i lasu — 2223, przewodów telegraficznych i telefonicznych 78 (52), innego rodzaju **kradzieże bez włamania 7810 (5773)**, kradzież koni: zameld. 607, sztuk 696, wykr. 225, bydła 206 (106); oszustwo 676 (628); wymuszenie 63 (60); sprzeniewierzenie 265 (237), paserstwo — 270; lichwa, paskarstwo — 2030; hazard karciany — 84; potajemne gorzelnictwo — 260; kłusownictwo — 164; przekroczenie przepisów sanitarno-administracyjnych — 11864, handlowo-administracyjne — 10454; samobójstwo stwierdzona tożsamość 205, niestwierdzona 41; nieszczęśliwe wypadki ogółem 538, w tem wypadków śmierci 261; zaginięcia osób — 94; przekroczenia meldunkowe — 1824; opilstwo — 983; bigamia — 4; zbiegostwo aresztantów — 11; przywłaszczenie — 136· nielegalne przekroczenie granicy — 132; przekupstwo — 3; różne — 2471.

Ogółem zameldowano przestępstw 57857, wykryto 52212.

Z POLSKI.

JAK CHŁOPI PŁACĄ DANINĘ. We wsi Kalina Wielka i drugiej wsi Nieszków, pow. miechowskiego, chłopi odmówili zapłacenia daniny. Wójt gminny zawezwał do pomocy policyę i chciał przymusowo daninę ściągnąć. — Dwóch chłopów Franciszek Dygan i Józef Widlak podburzyli całą wieś. Wybiegło kilkunastu chłopów i kobiet z kijami i cepami i kategorycznie odmówili zapłacenia daniny, przyjmując groźną postawę. Wójt zaniechał ściągnaia daniny. Spisano protokół i kilkunastu przywódców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

KOMUNIKACYA POLSKI Z ZAGRANICĄ. Z dniem 18 lipca ustanowiona została bezpośrednia komunikacya towarowa między: 1) Czecho-Słowacyą a Rumunią przez Polskę; 2) między Wiedniem (Nordbahnhof) a Rumunią przez Czecho-Słowacyę i Polskę; 3) między Polską i Wolnem Miastem Gdańskiem z jednej strony, a Rumunią z drugiej strony.

ZJAZD ORGANISTÓW odbył się onegdaj we Lwowie.

ŁÓDZCY SOCYALIŚCI A WYBORY. Dnia 24 bm. odbyło się w Łodzi zebranie okręgowego komitetu PPS. na którem ustalono kandydatury do sejmu i senatu.

MORGENTAU W WARSZAWIE. Bawiący obecnie w Wiedniu w sprawie zaciągnięcia przez Austryę pożyczki w Ameryce p. H. Morgentau przybędzie w tym tygodniu do Warszawy na jeden dzień.

KUPCY POZNAŃSCY INTERESUJĄ SIĘ WYBORAMI. Korporacya kupców chrześcijańskich i stowarzyszenie kupców chrześcijan zwołało wspólne posiedzenie na dzień 25 lipca, na którem między innemi będzie omawiana sprawa kandydatur na posłów do przyszłego sejmu i senatu.

ZE STRACHU ZABIŁ KONIA I SIEBIE ZRANIŁ. Jan Zawłocki, mieszkaniec wsi Wyczółki, pow. warszawskiego wracał z pola konno, gdzie jeździł na noc dla pilnowania kartofli przed złodziejami i przez nieostrożność spowodował wystrzał z rewolweru. Mając w ręku rewolwer **przestraszył się strzału, sądząc, że to ktoś strzelił do niego** i strzelił poraz drugi już z całą świadomością. Tym razem przestraszył się jego koń i począł z nim biedz na oślep. **Zawłocki ze strachu strzelił jeszcze dwa razy i zabił swego własnego konia i postrzelił się w głowę.** Policya dopiero drogą uboczną dowiedziała się o wypadku następnego dnia i przeprowadziła dochodzenie.

DEFRAUDACYE ZWALA SIĘ DZIŚ NA BANDYTÓW. Tak już się stało dziś najwygodniej, że jeśli ktoś popełni małą „omyłkę" zwaną popularnie sprzeniewierzeniem, czemprędzej siada na stołku i zmyśla sobie „napad bandycki", starając się tylko możliwie wiarygodnie upozorować „wypadek".

Właściciel fabryki trykotaży w Warszawie, Abram Librach, wysłał swego wojażera, Arona Szmergiela z towarem do Małopolski. Szmergiel długo nie wracał z wojażu, ani znać o sobie nie dawał, wreszcie dnia onegdajszego przyjechał bez towaru i bez pieniędzy. Towar sprzedał za 1,107.000 marek, jak oświadczył, lecz **pieniądze zrabowali mu bandyci**. Ponieważ opowiadanie o napadzie było niejasne, Librach zawiadomił urząd śledczy. Szmergiel wzięty na badanie nie umiał dobrze objaśnić, gdzie dokonano na niego napadu i plątał się w odpowiedziach, wreszcie obiecał zwrócić rzekomo zrabowane mu pieniądze, osadzono go przeto w areszcie pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Z SZEROKIEGO SWIATA.

HARCERZE POLSCY W PARYŻU. „Rzeczpospolita" donosi z Paryża, że na międzynarodowym zjeździe harcerskim, członkowie delegacyi polskiej biorą żywy udział we wszystkich naradach. Wiele uchwał powzięto z ich inicyatywy. Przewodniczący delegacyi polskiej Piasecki, wręczył twórcy harcerstwa generałowi Baden Powellowi order srebrny Orła Polskiego, który jest najwyższem odznaczeniem harcerstwa polskiego. W mowie wygłoszonej przy tej okazyi podkreślił Piasecki, że podczas międzynarodowego zjazdu harcerstwa w roku 1913, w Birmingham, kiedy Polska była jeszcze w niewoli, generał zgodził się uważać delegacyę polską, za przedstawicielkę całej Polski, a nie za przedstawicielstwo 3 rozbiorów.

EMIGRACYA DO FRANCYI. W Oświęcimiu przy Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w barakach, została otwarta ekspozytura Delegacyi Centralnego Komitetu Kopalń Francuskich przy Misyi francuskiej, która uskutecznia zapisy górników pragnących wyjechać na pracę do kopalń we Francyi.

Ekspozytura przyjmuje zgłoszenia górników (rębaczy, uczni rębaczy) w wieku od 19 do 45 lat na warunkach następujących: ośmiogodzinny dzień pracy, płaca równająca się płacom górników francuskich (od 15 do 23 franków dziennie), korzystanie na równi z górnikami francuskimi z kasy chorych, ubezpieczenie od wypadku, kasy emerytalnej i kooperatyw. Dodatki na dzieci górników polskich. Mieszkanie z kopalni. Wyjeżdżający nie ponoszą kosztów podróży.

Ekspozytura w Oświęcimiu działa na zasadzie umowy francusko-polskiej z dnia 3 września 1919 roku (Dziennik Ustaw Nr. 41).

Równocześnie z otwarciem powyższej ekspozytury dnia 27 b. m. biuro tejże Misyi w Częstochowie ul. Jasnogórska Nr. 24 zostało zwinięte.

CZESI O JAWORZYNIE. „Czeskie Slovo" twierdzi, że milczenie w sprawie Jaworzyny, pośrednio potwierdza wiadomość o zamiarach rządu w sprawie podziału Jaworzyny. Benesz — zdaniem tego dziennika — wziął na siebie zobowiązania, z których wykonania z trudnością zdoła się wytłumaczyć przed Sejmem.

PROCES TOWARZYSZY KS. HLINKI. W październiku rozegra się w Ołomuńcu wielki proces polityczny, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 20 Słowaków, zwolenników ks. Hlinki, pod zarzutem działań na szkodę republiki czechosłowackiej. Sam Hlinka uniknął uwięzienia tylko dzięki swej nietykalności poselskiej. Proces, budzący ogromne zainteresowanie, potrwa dwa tygodnie.

CHOLERA W MOSKWIE. Stwierdzono w Moskwie w ostatnim tygodniu 32 wypadki cholery. Na ogół zachorowało dotychczas na cholerę 180 osób, w tem 72 przyjezdnych. Zmarło 79 osób. Pozatem zdarzają się w Moskwie liczne wypadki dysenteryi.

J. EKSC. LENIN JEDZIE NA KRYM. Lekarze zalecili Leninowi pobyt na Krymie. Lenin opuszcza w najbliższych dniach Moskwę i zamieszka w dawnym zamku wielkoksiążęcym w Jałcie. Dla jego osobistej ochrony odszedł na Krym batalion moskiewskiej gwardyi czerwonej.

DYGNITARZE ROSYI CARSKIEJ W MONACHIUM. Berliński organ emigracyi rosyjskiej „Rul" donosi, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który przebywał we Włoszech, bawi obecnie w Bawaryi, gdzie skupiły się i inne osobistości reakcyi rosyjskiej.

Człowiek ze złotemi żebrami.

(+) Naprawdę wartościowym człowiekiem jest pewien robotnik we Wrocławiu, który może powiedzieć bez przesady, że nosi skarb w sobie. Przed 15 laty spadł z dachu i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, ponadto złamania prawie wszystkich żeber i pęknięcia czaszki. Prawie cudem zdołano go utrzymać przy życiu, jednak 4 lata z górą leżał w szpitalu. Dziurę w głowie załatano płytką metalową, pęknięte żebra częściowo wyjęto i zastąpiono je sztucznemi, sporządzonemi ze złota. Pacyent jeszcze 2 lata po tej operacyi spędził w szpitalu, poczem zupełnie uzdrowiony opuścił go i oddał się zajęciom zarobkowym.

Oczywiście koszt złota i platyny wyniósł jak na owe czasy bardzo wysoką sumę, którą pokrył związek zawodowy. Rodzina uleczonego musiała jednak podpisać rewers tej treści, że po zgonie człowieka o złotych żebrach, wszelkie części złote i platynowe będą wyjęte i z powrotem przejdą na własność organizacyi. Tak więc robotnik ów jest żywą kasą, schowkiem depozytowym, mieszczącym w sobie istne skarby, które przy dzisiejszych cenach przedstawiają milionową wartość. Nic też dziwnego, że związek zawodowy każe skrzętnie pilnować swego pupila przez detektywów w obawie, aby jaki chciwy zarobku opryszek nie pchnął go nożem pod „złote żebro" z zamiarem zrabowania kosztownej zawartości klatki piersiowej.

Z DZIEDZINY MODY.

KOLOROWA BIELIZNA.

(l.) Nie noszona oddawna kolorowa bielizna coraz bardziej wchodzi w modę. Z kolorowych materyałów robi się bądźto kombinacye, tj. koszulę dzienną ze spód iczkowemi majteczkami, bądź też każdą sztukę z osobna, bądź wreszcie koszulę nocną. Dla strojnych garniturów najlepiej nadaje się crepe de Chine, liliowa, blado-niebieska, różowa, żółta, używa się również crepe de Chine czarnej, a kombinacye takie zdobne czarnemi koronkami specyalnie nadają się pod lekkie, czarne prześwieczyste suknie.

Bielizna kolorowa może być skromna, przyozdobiona tylko mereszkami, lub też bardzo strojna z haftami, z ozdobami tego samego, albo odmiennego koloru. Niewiasty oszczędne, które crepe de Chine używają tylko na suknie, robią sobie bieliznę kolorową bawełnianego woalu lub z batystu, który również „znosi" doskonale ozdobę mereszek i ażurów.

Koszule nocne robi się obecnie długie do ziemi, coraz bardziej dekoltowane i prawie zupełnie bez rękawów; można je szyć nietylko z jedwabiu i batystu, lecz również z kreponu, który jest o wiele tańszy. T. zw. kombinacye, które dotąd bywały szalenie krótkie, stają się coraz dłuższe ze względu na przedłużone suknie.

Ozdobą, używają najczęściej w Paryżu do kolorowej bielizny, są hordiury z róż rococo, które mają tę zaletę, że są bardzo ładne do odświeżenia. Naogół tak strojna, jak i skromniejsza bielizna zaznacza się sympatyczną wielką prostotą.

ZE SPORTU.

CRACOVIA II—TARNOVIA 1:1.

Mecz o mistrzowstwo okręgu.

Wczorajsze spotkanie powyższych drużyn wykazało, iż klasa drużyn prowincyonalnych B klasy jest wysoka. Gra bowiem Tarnovii stała na wysokim poziomie sportowym i przewyższała przeciwnika techniką i kombinacyą. Zważyć również należy, że gracze to 18-letni przeważnie chłopcy. Cracovia uzyskuje bramkę z rzutu karnego, nawiasem mówiąc podyktowanego niesłusznie i na żądanie publiczności.

ZAWODY SPORTOWE 10 DYWIZYI PIECHOTY W ŁODZI.

Dorocznym zwyczajem dnia 21, 22 i 23 lipca odbyły się na placu D. O. K. zawody sportowe 10-ej dywizyi piechoty pod protektoratem generała Majewskiego. Zawody wypadły imponująco: ogółem brało w nich udział 250 współzawodników

z 13 oddziałów wojskowych. Największą ilość nagród zdobył 28 pułk strzelców kaniowskich, a następnie 31 pułk piechoty. Wielkie postępy sportowe wykazał 28 pułk, który pod względem zdobytych nagród na zeszłorocznych zawodach zajął drugie miejsce. Po ukończeniu zawodów dowódca 10-tej dywizyi piechoty pułkownik Małachowski rozdał zwycięzcom nagrody.

„M. A. F. C." Myeegyeten drużyna technicka pierwszoklasowa z Budapesztu, rozegra z „Czarnymi" 2 matche footballowe w sobotę 29 i w niedzielę 30 b. m. na boisku T. Z. R. o godzinie 5 popołudniu.

ZAWODY PŁYWACKIE L. K. S. „POGOŃ" odbędą się dnia 30 lipca b. r. o godz. 10 rano na stawie Świteź. Zgłoszenia do zawodów w sekretaryacie klubu, ul. Zyblikiewicza 17, I p., od czwartku (27 lipca) począwszy do soboty godz. 8 wieczorem.

Program zawodów: 1) pływanie panienek do lat 16 na 30 m., 2) pływanie dla chłopców do lat 16 na 30 m., 3) pływanie dla pań na piersiach na 60 m., na plecach na 60 m., dowolnie na 60 m., 4) pływanie panów na piersiach 200 m., na plecach 100 m., dowolnie na 100 m. i 400 m.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Podwyższenie ceny węgla.

Dowiadujemy się, że rada zjazdu przemysłowców górniczych postanowiła podwyższyć ceny węgla o 25 proc. Ma to być wywołane przez udzieloną robotnikom podwyżkę płac o 25 proc. w umowie zbiorowej, zawartej 11 lipca r. b. Wielokrotnie wskazywaliśmy już na to, że robocizna stanowi jedynie nieznaczną część składową ceny sprzedażnej węgla (30 proc.) i że 25-procentowa podwyżka płac uzasadniałaby podwyższenie ceny węgla jedynie o 7 i pół proc. Ogromne zyski, jakie ciągną z kopalń przemysłowcy, dzięki wzmagającej się stale wydajności pracy robotników i niskiemu ich wynagradzaniu w porównaniu do płac, przyjętych na Górnym Śląsku nie wywołują w przemysłowcach żadnych skrupułów, jakie skutki to ponowne ogromne a nieuzasadnione podwyższenie ceny węgla pociągnie za sobą niechybnie dla całego pozostałego przemysłu, bytu najszerszych mas ludności i życia gospodarczego państwa. Sądzą oni widocznie, że w myśl zasady: „salus rei privatae suprema lex" należy wyzyskać panujący obecnie w życiu państwowem chaos, by sobie nowych zysków przysporzyć, w tem przeświadczeniu, że niepewny własnego jutra rząd nie zdobędzie się na żaden energiczny krok w obronie interesów państwa i ogółu. Czy istotnie nie znajdzie się w rządzie nikt, kto przeciwko tej lichwie węglowej wystąpi?

STOSUNKI HANDLOWE Z RUMUNIĄ. (tel. wł.) Związek rumuńskich fabrykantów i przemysłowców zwrócił się z prośbą do Izb handlowych i przemysłowych o ułatwienie nawiązania stosunków z polskimi organizacyami gospodarczemi, uważając obecną chwilę za najbardziej dogodną dla zapoznania pokrewnych organizacyi obu państw, celem osiągnięcia wzajemnych korzyści.

Ruch giełdowy.

Akcye Tow. handl. i przem.

„Polski Glob" Tow. trans.-handl. I—III ofiar. 400, żąd. 500, trans. 425.

Zieleniewski I—IV ofiar. 4600, żąd. 4800, trans. 4725.

Polska Nafta I—III ofiar. 1800, żąd. 1900, trans. 1850.

Fabr. i rafin. cukru w Chodorowie I—V ofiar. 3550, żąd. 3750, trans. 3600.

Warszawa. 27 lipca. (PAT) Giełda. Milionówka trans. 1700, 1800, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 rubli sprzedaż 228, kupno 223. 5 proc. m. Warszawy trans. 230, 225.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 5880, 5900, 5890, sprzedaż 5910, kupno 5870, dolary kanadyjskie trans. 5800, 5810, 5805, marki niemieckie trans. 11.50. Czeki: Gdańsk trans. 11.57 i pół, 11.45, sprzedż 11.65, kupno 11.25, Belgia trans. 465, 466 i pół, sprzedaż 468 i pół, kupno 464 i pół, Berlin trans. 11.57 i pół, 11.42 i pół, 11.45, sprzedaż 11.65, kupno 11.25, Londyn trans. 26.250, 26.400, sprzedaż 26.500, kupno 26.300, Nowy York trans. 5885, 5910, 5905, sprzedaż 5925, kupno 5885, Nowy York drobne sprzedaż 5905, kupno 5865, Paryż trans. 499, 494, 495, sprzedaż 497, kupno 496, Praga trans. 137, 136 i pół, Szwajcarya trans. 1120, sprzedaż 1124, kupno 1116, Wiedeń trans. 18 i pół, 18, sprzedaż 18 i pół, kupno 17 i pół, Włochy trans. 274 i pół, 275.

Zurych. 27 lipca. (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 103 i pół, Holandya 204.35, Nowy York 526 i pół, Londyn 2343, Paryż 4376, Medyolan 2407, Bruksela 4140, Kopenhaga 113, Sztokholm 136 i pół, Chrystyania 85 i pół, Madryt 88 i trzy czwarte, Buenos Aires 112, Praga 12.00, Sofia 340, Warszawa 0.08 i pół, Wiedeń 0.01 i trzy czwarte, austr. korona stemplowana 0.02.

LISTY Z KRAJU.

Z Dąbrowy górniczej.

W niedzielę 23 lipca w Dąbrowie górniczej odbył się wiec górników i robotników zwołany przez Zw. Lud Nar., Chrz.-Dem., Towarzystwo Rzemieślnicze i Stowarzyszenie Kupców. Po wyczerpującem wyjaśnieniu obecnego przesilenia przyjęto następującą rezolucyę:

1) Potępiając udzielenie dymisyi rządowi Ponikowskiego, zebrani wzywają p. Naczelnika Państwa do niezwłocznego podpisania nominacyi W. Korfantego na prezesa ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z wolą sejmu suwerennego.

2) Wyrażają W. Korfantemu cześć za pracę ofiarną i trudy, poniesione w obronie Górnego Śląska i wyrażają nadzieję, że W. Korfanty jako prezes ministrów Rzeczypospolitej Polskiej zaprowadzi poszanowanie prawa, ład i porządek i pozwoli odetchnąć z ulgą krajowi po dwumiesięcznej anarchii, wywołanej brakiem rządu.

Przewodniczący robotnik kop. Paryż: **J. Czech.**

Prezydyum wiecu wręczono załączoną uchwałę Zarządu Związku Budowlanego.

Zarząd Związku budowlanego Zjednoczenia Zawodowego polskiego filia w Dąbrowie, w dniu 23 lipca 1922 r. na zebraniu uchwalił:

My rzemieślnicy budowlani w liczbie 123 członków związku jednogłośnie popieramy całą swą stanowczością i opinią nowy państwowy gabinet, utworzony przez premiera pana Wojciecha Korfantego.

Niech żyje i nam przoduje p. W. Korfanty.

Prezes Br. Szczepański; sekretarz p. O. Rogulski: skarbnik St. Krawczyk; członek zarządu Jan Lorenz.

Dąbrowa górnicza.

Z Nowego Sącza.

Jako sekcya tutejszego Związku Narodowo-robotniczego ukonstytuowała się osobna grupa dozorców domowych. Na czele tej grupy stanął Komitet, złożony z pp. Nigdy, Klimczaka, Mordarskiego i innych. Na Walnem Zgromadzeniu dozorców domów przy udziale przeszło 300 członków dnia 19 czerwca br. uchwalono cały szereg postulatów, dotyczących poprawy bytu tej kategoryi, a mianowicie: mają być przeprowadzone rokowania z właścicielami realności w tym kierunku, by ustalić warunki pracy i zapłaty, uregulować kwestyę mieszkań dla dozorców domów, która pozostawia wiele do życzenia i wiele innych spraw niniejszej wagi. Niezależnie od tego udała się deputacya do starosty p. Kępińskiego i do burmistrza p. Olekseg, aby spowodować zarządzenie, istniejące już dawno w innych miastach w sprawie zamykania bram o godz. 10 wieczorem i ustalenia taksy dla spełniających się mieszkańców.

Postulaty dozorców, które mają na celu nietylko polepszenie ich bytu materyalnego, lecz także sięgają w kwestyę sanitarną i bezpieczeństwa policyjnego, powinny znaleźć najlepsze przyjęcie i doczekać się w najkrótszym czasie zrealizowania. **Ks.**

Z Rzeszowa.

Rzeszów.

W dniu 25 lipca 1922 odbył się w Rzeszowie w sali Sokoła staraniem stronnictw narodowych wiec w sprawie obecnego przesilenia gabinetowego. Na wiec ten przybyło mimo ulewnego deszczu kilkaset osób ze wszystkich sfer społeczeństwa i z różnych obozów politycznych a nawet i lewicowych.

Po zagajeniu obrad przez ks. kanonika Tokarskiego wybrano przewodniczącym Dra Talasiewicza.

Referat na temat „Obecne położenie polityczne" wygłosił p. Grzegorczak, który w swym referacie przedstawił genezę całego przesilenia, oraz nieobliczalne straty jakie Państwo z powodu tego przesilenia ponosi.

Następnie przemawiali jeszcze prof. Wilk i Dr. Hakata, poczem zostały przyjęte jednogłośnie i bez dyskusyi, postawione przez nich rezolucye:

Obywatele miasta Rzeszowa zebrani na wiecu dnia 25 lipca 1922

1) stwierdzają, że odmowa Naczelnika Państwa zatwierdzenia gabinetu Korfantego jest samowolą i wtrąca całe Państwo w groźne przesilenie i wzywają Naczelnika Państwa, by zastosował się do obowiązującej Go również konstytucyi i gabinet Korfantego zatwierdził.

2) wzywają stronnictwa narodowe stanowiące większość Sejmu, by w walce o podeptane prawo Rzeczypospolitej nie ustawały i domagały się bezwzględnego wypełnienia obowiązków konstytucyjnych przez Naczelnika Państwa, w tem przeświadczeniu, że za niemi stoi całe społeczeństwo, którego cierpliwość doszła już do ostatecznych granic.

3) wyrażają cześć i podziw Wojciechowi Korfantemu, który po wytężającej pracy w sprawie odzyskania Górnego Śląska, z całem poświęceniem przyjął stanowisko premiera i zdecydowanie na niem broni konstytucyi.

Z Dobromila.

Dobromil, 27. lipca.

Na cześć Górnego Śląska i jego działaczy narodowych odbyła się w niedzielę skromna, ale serdeczna uroczystość. Po nabożeństwie ludność wypełniła po brzegi salę „Sokoła", gdzie się zjawili również przedstawiciele władz i urzędów z p. starostą Skarzyńskim na czele.

Na program obchodu złożyły się: produkcye miejscowej muzyki i przemówienie prof. Władysława Tutka z Przemyśla, który ze swadą przedstawił ważność połączenia Górnego Śląska z Polską i wykazał ogromne zasługi Wojciecha Korfantego dla tej sprawy. Gromkie oklaski stwierdziły, iż wywody mowcy spotkały się z uznaniem. Uroczystość przygotowało Koło T. S. L. z drem Łobosem na czele.

Siostry syamskie amarły. Przed dwoma tygodniami doniósł „Goniec" ciekawą wiadomość, iż w Dobromilu urodziły się siostry syamskie. Otóż przed paru dniami siostry te, o dwu głowach, dwu parach odnóży, a jednem siedzeniu — zmarły.

Z Przemyśla.

Przemyśl w lipcu.

UROCZYSTOŚĆ GÓRNOŚLĄSKA. W niedzielę odbyła się w naszem mieście uroczystość zjednoczenia Górnego Śląska z Polską a zarazem manifestacya na cześć Korfantego.

Obchód rozpoczął się w sobotę czapstrzykiem, w niedzielę zaś po nabożeństwie, na którem byli przedstawiciele wojska i władz cywilnych, zebrała się tłumnie ludność na rynku, gdzie przemówił przedstawiciel organizacyi narodowej dr. Stecki. Mowca, znający Śląsk z pracy plebiscytowej, przedstawił historyę odrodzenia narodowego tej dzielnicy i zasługi Korfantego. Kiedy huczne oklaski na cześć bohatera Śląska umilkły, płomienną przemowę wygłosił jen. Latinik na cześć Górnoślązaków. Po odśpiewaniu roty nastąpiła defilada wojsk. Przez cały dzień panie zbierały datki na ochrony i sieroty po poległych Górnoślązakach.

„SPRAWIEDLIWOŚĆ" — tygodnik lwowski — zamieściła w ostatnim numerze artykuł pełen kłamstw o Korfantym i o fakcie swej sprawiedliwości doniósł Przemyślowi w dzień przed uroczystością górnośląską ogromnemi afiszami, które polskie biuro ogłoszeń p. J. Styfiego rozlepiło. W nocy afisze znikły. Pan Józef Styfji należy do ludzi, który czci tylko „Józefów" zwłaszcza, co może jest decydującem, w tym kulcie, gdy na portretach odbijanych w swej drukarni zarabia coś nie coś. Wojciechów ze „Sprawiedliwości" zwalcza.

N. P. R. W miejscowej grupie N. P. R. od czasu przesilenia państwowego także nastąpił ferment. Poważniejsi członkowie zamierzają zgłosić swe wystąpienie, ci zaś, korzy sądzili, że N. P. R. „rozsądzi" tutejszych pepesów zawiedzeni obecnie w nadziejach — jak najostrzej wyrażają się o „narodowych robotnikach".

Wydawca: Krzywy Antoni Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kulinski Drukarnia Ludowa w Krakowie.